Jeśli ci, którzy zajmują się kształceniem młodego pokolenia, kładą zbyt wielki nacisk na rzeczy uboczne, zamiast wpajać to przekonanie, że liturgja jest naprawdę rdzeniem naszej świętej wiary — to ujrzą wkrótce młodzież, oddalającą się od Kościoła.

O. A. Hammenstede, O. S. B.

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

TREŚĆ:

Rok V. 1933/34. WIELKANOC Nr. 4.

Sommaire: Le Mysterium Paschale. — *J. Cieślak,* Emmaus. — *A. Schaller,* Liber Sacramentorum et le mouvement liturgique international. *M. K.,* Saint Jean Bosco. — *Radziwanowski,* Le rite romain et le rite byzantin. — Les „Heures" de BMV. et l'année liturgique. — La vie liturgique à Lublin. — Bibliographie liturgique.

MYSTERIUM CHRISTI

Wychodzi rocznie w 9 zeszytach po 32 str. — Rok administracyjno-redakcyjny zaczyna się od Adwentu. — Prenumerata roczna *w kraju 6 złotych,* dla teologów przy odbiorze kilku egzemplarzy zniżka wedle umowy, — dla emerytów i organistów 4 złote; *zagranicą:* 20 Kč, 6 belgów, 6 schillingów, 25 franków, 15 lir.

P. K. O. Kraków 411.300.

Czechosłowacja, konto Praha 59.495, Dr. Michał Kordel.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Marka 10.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK V. 1933-34. WIELKANOC Nr. 4.

MYSTERIUM PASCHALE.

(Przez śmierć do życia).

Z chwilą, gdy Jezus skłonił głowę na krzyżu i oddał ducha w ręce Ojca, dzieło Odkupienia zostało dokonane. Do przeobfitego zadośćuczynienia Zbawiciela za grzechy świata nie trzeba już było nic dodawać. I gdyby działalność ziemska Jezusa Chrystusa zakończyła się aktem Jego śmierci, to ściśle mówiąc, do istoty Odkupienia nicby nie brakowało. A jednak św. Paweł z całą energją swego wymownego stylu głosi: „Jeżeli Chrystus nie powstał z martwych, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza" (1 Kor. 15, 14). Tak więc Apostoł uważa Zmartwychwstanie Chrystusa Pana za niezbędny składnik Jego posłannictwa, wprost od tego faktu uzależnia wartość głoszonej przez siebie nauki.

Jak tę sprzeczność pogodzić? Z jednej strony dogmat wiary mówi, że po swej śmierci Jezus już żadnych nowych zasług dla nas nie zdobywał, więc ani Zmartwychwstanie, ani żadna inna czynność Jego potem już niezdolna była powiększyć skarbu łask, wysłużonych nam do zbawienia[1], a z drugiej strony Apostoł kładzie tak wielki nacisk na fakt Zmartwychwstania.

Możnaby uważać za przykładem wielu apologetów, że św. Paweł apoteozował Zmartwychwstanie Pańskie, jako najwspanialszy cud Jezusa i dlatego uważał, że ze wszystkich argumentów zewnętrznych posiada największą siłę dowodową Jego boskiego posłannictwa. Ale przyznając rację temu rozumowaniu, moglibyśmy zrobić uwagę, że cuda, jakie Pan Jezus zdziałał za życia, dostatecznie udowadniają Jego misję. Kto miał dobrą wolę, temu cud Zmartwychwstania nie był konieczny do utwierdzenia wiary.

Doniosłość Zmartwychwstania upatruje się często w tem, że dało ono poglądową lekcję, jak wyglądać będą ciała sprawiedliwych po zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym. Ale i na

---

[1] Mówiąc językiem teologicznym, Chrystus Pan po Zmartwychwstaniu był in statu termini.

ten punkt się zgadzając, chcielibyśmy wiedzieć, czy niema jeszcze głębszych pobudek.

Twierdzi się, że Jezus powinien był zmartwychwstać, gdyż tak przepowiadali prorocy, a i On sam tyle razy o tem mówił. Ale i ta odpowiedź jeszcze nie wyjaśnia pytania, dlaczego mianowicie Ojciec Niebieski w ekonomję zbawienia wciągnął fakt Zmartwychwstania.

Pełne światło na ten problem rzuca tekst św. Pawła: „Który jest wydan dla występków naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego" (Rzym. 4, 25). Apostoł czyni tu wyraźną różnicę między dwoma momentami naszego nawrócenia do Boga: pierwszy — to uwolnienie się od grzechu, drugi — „usprawiedliwienie" czyli zaszczepienie w duszy życia nadprzyrodzonego. W zwięzłej terminologji św. Pawła noszą one na wielu innych miejscach krótką nazwę: śmierć grzechowi, życie dla Boga. Ściśle mówiąc oba momenty w rzeczywistości zlewają się z sobą i jeden od drugiego odłączyć się nie da — wszak na to umieramy grzechom, aby żyć dla Boga, — ale wolno było Apostołowi dla osiągnięcia większej precyzji rozumowania podzielić logicznie proces, który w praktyce jest niepodzielny. Pierwszy moment związał ze śmiercią Zbawiciela, a drugi z Jego Zmartwychwstaniem. Na jakiej zasadzie odbyło się to skojarzenie? Odpowiedź daje nam nauka św. Pawła o usprawiedliwieniu, genjalnie określona przez św. Tomasza z Akwinu.

Ofiara Jezusa na krzyżu była symbolem oddania się Bogu całej ludzkości. Jezus umierał na Kalwarji w imieniu i w zastępstwie wszystkich ludzi, pochodzących od Adama. Ceną własnej Krwi kupował dla nich prawo do życia nadprzyrodzonego, utracone wskutek grzechu Adama. Dzięki temu prawnemu zastępstwu, ludzkość złączona z Jezusem hojnie wynagrodziła Majestatowi Bożemu winy popełnione, mogła się więc spodziewać, że otrzyma przebaczenie i udział w życiu Bożem.

Jakżeż wobec ofiary krzyżowej zachował się Ojciec Niebieski? Wiara nam mówi, że sprawiedliwość Boża, otrzymawszy tak hojny okup za prawo do życia nadprzyrodzonego, zobowiązana była zlać na ludzkość to życie. Dziwneby też było, gdyby Pan Bóg, udzielając życia łaski, nie posłużył się symbolem, godnym swej potęgi. Gdyby tego symbolu zabrakło w planach Bożych, wytworzyłaby się dotkliwa luka — nie byłby dostatecznie uwypuklony pozytywny składnik dzieła Odkupie-

nia, podczas gdy negatywny (rozbrat z grzechem) nie mógł być doskonalej usymbolizowany! Symbolu domaga się i natura ludzka, która chciałaby mieć zewnętrzny znak, że zadośćuczynienie ludzkości w osobie Jezusa złożone, zostało przyjęte. Właśnie tym symbolem jest Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Na widok Odkupiciela, wychodzącego z grobu i jaśniejącego chwałą, ludzkość zyskała pewność, że jej Pośrednik u Boga wyjednał nietylko odpuszczenie grzechów[2], ale dzięki ścisłemu współżyciu z każdym członkiem rodzaju ludzkiego, każdemu da udział w nowem swem chwalebnem życiu. Tę prawdę głosi uroczysta modlitwa (kolekta) na dzień Zmartwychwstania Pańskiego: Deus, qui hodierna die per Unigenitum tuum *aeternitatis nobis aditum* devicta morte *reserasti* etc. (Boże, któryś nam w dniu dzisiejszym przez Jednorodzonego Syna swego, Zwycięzcę śmierci, *wstęp do wieczności otworzył*, itd.). Triumf Chrystusa w dniu Zmartwychwstania to nietylko Jego osobisty triumf, ale także i nasz. Albowiem Jego natura ludzka otrzymując życie, otrzymała je także *dla nas. W tym wielkim dniu święcimy początek naszego życia nadprzyrodzonego*[3]. Dlatego wierni w Rzymie zbierają się na Mszę Zmartwychwstania w bazylice Matki Najświętszej[4], chcąc zaznaczyć, że Ona jest Matką dusz naszych, rodzących się do życia nadprzyrodzonego.

Tym dwom punktom widzenia, z jakich możemy zapatrywać się na nasze odrodzenie duchowe, odpowiadają dwa Sakramenta: Chrzest i Eucharystja. Chrzest wszczepia nas w Jezusa, i to w Jezusa Ukrzyżowanego, umierającego za grzechy nasze[5]. Zasługi Jego stają się naszemi zasługami. Otrzymujemy

---

[2] Jeśli Chrystus nie powstał, próżna jest wiara wasza, bo jeszcze jesteście w grzechach waszych (1 Kor. 15, 17).

[3] Suma Teol. III. Qu. 56, art. 2 ad 4: „Na usprawiedliwienie duszy składają się dwie rzeczy: odpuszczenie winy i nowe życie przez łaskę. Przyczyną sprawczą obojga jest zarówno Męka Chrystusa, jak i Zmartwychwstanie. Ale jeżeli chodzi o odwzorowanie w duszy życia Chrystusa, to Jego Męka i Śmierć, przez którą umieramy grzechowi, jest przyczyną odpuszczenia winy, Zmartwychwstanie zaś jest przyczyną nowego życia, które się dokonywa przez łaskę czyli sprawiedliwość; dlatego Apostoł powiada, że jest wydan *na śmierć* dla występków naszych, *aby je zgładzić*, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego".

[4] Statio ad S. Mariam Maiorem.

[5] Suma Teol. III. Qu. 79, art. 5, ad 1: „Celem bezpośrednim Sakramentu Chrztu jest odpuszczenie kary i winy... ponieważ *człowiek otrzymuje Chrzest, jakby współumierając z Chrystusem*".

więc prawo do życia nadprzyrodzonego, które nam daje Eucharystja. Jest ona tym Sakramentem, który par excellence symbolizuje życie, więcej jeszcze — jest samem życiem, gdyż przez Eucharystję łączy się z nami Jezus Zmartwychwstały, Dawca życia[6].

Powyższe uwagi rzucają światło na niektóre szczegóły liturgiczne Chrztu. Zdawałoby się, że jeżeli Chrzest jednoczy nas z Jezusem na krzyżu, to najodpowiedniejszym dniem przyjęcia Chrztu będzie Wielki Piątek. Ale nie! Jeszcze nie czas! Wszak katechumen współumiera z Jezusem przy Chrzcie nato, aby otrzymać pełnię życia, którą Jezus wyniósł dla całej ludzkości z grobu, a więc Chrzest odkłada się do Wielkiej i Świętej Nocy Zmartwychwstania. Oto, jak ojcowie nasi mieli jakby instynktowne odczucie głębokich prawd Bożych, które my dopiero na drodze mozolnych rozumowań zdobywać musimy! Nic dziwnego — żyli liturgją... Podziwiać należy w pobożności starochrześcijańskiej ujmowanie dogmatu od strony pozytywnej, podczas, gdy my skłonni jesteśmy większą wagę przywiązywać do elementów negatywnych. Dlatego tak ściśle zespolili Chrzest z uroczystością Zmartwychwstania. Z jakiem rozrzewnieniem musieli spoglądać na białą rzeszę nowoochrzczonych, stojącą na widoku wszystkich w pobliżu ołtarza, która w oktawie Zmartwychwstania codzień zbierała się na Mszę świętą. Zapał neofitów pobudzał wiernych, by odświeżyli w sobie dawną łaskę na Chrzcie ongiś otrzymaną! Oczywiście nie przez ponowienie Chrztu, ale przez „wzmocnienie" swego poprzedniego odrodzenia duchowego Eucharystją[7]. Związek między uroczystością Zmartwychwstania a Komunją św. jest tak ścisły, że w jednej z modlitw Komunja św. nosi nazwę Sakramentu „paschalnego" (sacramenta Paschalia — Postcomm. Dom. Paschae, również Postcomm. Fer. III). Ta łączność przetrwała mimo zaniku zrozumienia dla świętej tajemnicy Zmartwychwstania i jeszcze w naszych czasach objawia się przepisem pra-

[6] Na zarzut, że Chrzest sam zdolen jest sprowadzić łaskę uświęcającą do duszy, odpowiadamy, że wlanie w duszę życia nadprzyrodzonego na Chrzcie św. odbywa się bezpośrednio, Finis primarius (pierwszym celem) Chrztu — wszczepić nas w Chrystusa; udziela życia nadprzyrodzonego, ponieważ zawiera w sobie votum suscipiendi Eucharistiam.

[7] W Postcomm. Dom. in Albis, Komunja św. nosi nazwę „munimen reparationis nostrae".

wa kościelnego, że przystąpienie do Komunji św., które przynajmniej raz na rok każdego katolika obowiązuje, ma być dopełnione w czasie wielkanocnym.

Tak więc dwom stadjom przygotowawczym życia nadprzyrodzonego ludzkości: Męce Jezusowej i Chrztowi, skierowanym ku zgładzeniu grzechu, odpowiadają dwa stadja, przynoszące życie nadprzyrodzone: Zmartwychwstanie i Eucharystja.

Ks. Jan Cieślak, O. M. N., (Obra).

EMAUS.

(Rozważania na tle Mszy z Poniedziałku Wielkanocnego).

Nabożeństwo w Poniedziałek Wielkanocny odbywa się u św. Piotra na Watykanie. Myślą przewodnią Mszy św. to prawda, że: Chrystus zmartwychwstał. Stąd radosne dziękczynienie, tak ze strony Kościoła, jak i nowoochrzczonych.

W Introicie książę Apostołów, jako Mojżesz Nowego Testamentu przemawia do neofitów słowami księgi Wyjścia: „Wprowadzi cię Pan do ziemi... mlekiem i miodem płynącej, aby też zakon Pański był zawsze w ustach twoich..." (13, 5 i 9). Obietnica Boża, dana Żydom na puszczy już się spełniła. Katechumeni obmyci wodą Chrztu św. w białych szatach weszli do ziemi obiecanej. Toteż Kościół św. zmienia tekst: „Wprowadzi cię..." na czas przeszły: „Wprowadził was". W dalszych słowach św. Piotr upomina, że nie wejście do ziemi obiecanej Kościoła św. i używanie jej przebogatych płodów jest celem, ale wypełnienie prawa Pańskiego, które ma się okazać w życiu; przemienić ma je i uduchownić. Neofici słowami Psalmisty z radością okazują swą gotowość: „Wysławiajcie Pana i wzywajcie Imienia Jego, opowiadajcie między narodami czyny jego". (Ps. 104, 1).

Uroczystości wielkanocne przyniosły radość, bo Zbawiciel przez śmierć i zmartwychwstanie swoje uwolnił rodzaj ludzki z pod jarzma niewoli szatańskiej. Nie wszyscy jednak oświadczyli się za Chrystusem, bo jeszcze nie wyrzekli się grzechu i swych namiętności. Dlatego w kolekcie (modlitwie) Kościół prosi, byśmy za łaską Bożą mogli pozbyć się wszystkiego, co nas jeszcze wiąże z tą ziemią; byśmy mogli dostąpić prawdzi-

wej wolności synów Bożych i w ten sposób dobić szczęśliwie do portu wieczności.

Lekcja wyjęta jest z mowy św. Piotra, którą wygłosił u Korneljusza, rotmistrza włoskiej kohorty. Apostoł w pięknych słowach kreśli postać Chrystusa, jako Boga-Nauczyciela-Męża boleści — Zwycięzcy śmierci. A snując dalej swe upomnienie z introitu powiada, że: „On postawiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych". Jeśli więc nie chcemy, by okazał się nam Sędzią sprawiedliwym, musimy teraz uwierzyć w zmartwychwstałego. Jest to nieodzowny warunek dla wszystkich, którzy chcą dostąpić odpuszczenia grzechów.

Graduał wysławia samą tajemnicę zmartwychwstania. Oto dzień, który uczynił Pan, dzień to wywyższenia Chrystusa, dzień Jego zmartwychwstania. Dla nas jest dniem wyjścia z niewoli do prawdziwej wolności — ze śmierci do nowego życia. Zaiste jest z czego się cieszyć: „Dobry On (Bóg), bo na wieki miłosierdzie Jego". W drugiej części graduału św. Mateusz, świadcząc o fakcie zmartwychwstania, powiada: „że anioł Pański zstąpił z nieba... odsunął kamień..." [1].

Wielkanocną sekwencję „Victimae Paschali" ułożył niejaki Wippo, kapelan cesarza Konrada II (1024—1039). W wiekach średnich było takie mnóstwo sekwencyj, że niemal każdy dzień miał swoją. Rzecz zrozumiała, że nie obeszło się też bez różnych nadużyć. Sobór trydencki włączył do liturgji tylko pięć. Dzisiejsza sekwencja jest śpiewem dialogicznym, wysławiającym zmartwychwstanie Pana. Najpierw sekwencja żąda hołdu i czci dla Ofiary Paschalnej. Chrystus Baranek Boży umiera na ołtarzu krzyża dla zbawienia świata. Jako dobry Pasterz daje życie za trzodę swoją, by nad nią królować. Następnie Marja Magdalena jako świadek zmartwychwstania opisuje całe zdarzenie: „Widziałam grób Żyjącego i chwałę Zmartwychwstałego, aniołów, chusty i prześcieradło Pana... zmartwychwstał Chrystus nadzieja moja". Wierni, wyznając swą wiarę: „Wiemy, że Chrystus wstał zmartwych prawdziwie", kończą sekwencję gorącą prośbą: „O Królu zwycięski, zmiłuje się nad nami" [2].

Ewangelja barwnie opisuje objawienie się Jezusa uczniom, idącym do Emaus.

[1] P. P. Parsch, Das Jahr des Heiles 1932, t. 2.

[2] Dr. Reck, Das Missale als Betrachtungsbuch, B. IV, 235—260.

Dziś toczy się spór oto, gdzie leży miasteczko Emaus. Różne zdania uczonych można sprowadzić do dwóch głównych opinij.

Zwolennicy[3] pierwszej, idąc za zdaniem Ojców Kościoła i starożytnych egzegetów, utożsamiają ewangeliczne Emaus z Emaus, o którem jest mowa w księgach Machabejskich, położonem na zachodnich stokach gór judzkich, oddalonem od Jerozolimy o 160 stajów (26 km.), w kierunku północno-zachodnim. Tu Judasz Machabejczyk odniósł zwycięstwo nad syryjskim wodzem Gorgjaszem w r. 164 przed Chrystusem (I. Machab. 3, 57; 4, 3), a w r. 159 przed Chrystusem wódz syryjski Bachides z Emaus uczynił „miasto obronne... z mury wysokiemi z bramami i z zawory" (I. Mach. 9, 50). W trzecim wieku po Chrystusie nazwano je Nikopolis (miasto zwycięstw) na pamiątkę podboju Palestyny przez Tytusa. Obecnie nosi nazwę Amwas i posiada wiele pamiątkowych ruin. Mimo tak licznych świadectw opinja ta napotyka na trudności w samej ewangelji. Św. Łukasz powiada, że Emaus było oddalone od Jerozolimy o 60 stajów i że uczniowie z Jezusem przybyli tam „ku wieczorowi i dzień się już nachylił". Tam pozostali pewien czas w gospodzie i jeszcze tego samego dnia wrócili do Jerozolimy: „a wstawszy tejże godziny wrócili się do Jeruzalem", co chronologicznie jest identyczne ze słowami św. Jana: „gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego sabatów". W jaki sposób mając przed sobą 26 km drogi, mogli przebyć ją w tak krótkim czasie? Druga opinja[4], trzymając się ściśle tekstu ewangelicznego i wszystkich kodeksów (z wyjątkiem synajskiego), które odległość od Jerozolimy liczą na 60 stajów (11 km.), utożsamiają je z dzisiejszą wioską Kubeibeh, leżącą w kierunku północno-zachodnim od Jerozolimy wśród gór judzkich. Twórcą tej teorji jest sławny badacz Ziemi świętej Andrzej Reland żyjący w XIII wieku. Zwolennicy jego powiadają, że drogę 11 kilometrów mogli uczniowie śmiało przebyć od zmierzchu do wie-

[3] Didon O. P., Jezus Chrystus II, Dodatek Y. — Euzebjusz, Onomasticon, p. 186. św. Hieronim, Epist. ad Eustochium. — Guerin, Description de la Palestine.

[4] Dr. Wł. Karpiński, Emaus. Przegląd Katolicki, 1891, Nr. 12—21. Dr. J. Belser, Die Geschichte des Leidens und Sterbens, der Auferstehung und Himmelfahrt des Herrn, 497—514. Filion, La sainte Bible, t. VII, p. 456.

czora i o godzinie 9 być już w wieczerniku. Ponadto św. Marek nazywa Emaus „wioską", co jest równoznaczne z tekstem św. Łukasza: „dwóch uczni Jezusa tegoż dnia szli do miasteczka". Również opisy Józefa Flawjusza najlepiej odpowiadają tej opinji. Stąd wyciągają wniosek, że łatwiej dopuścić błąd w świadectwach Euzebjusza i św. Hieronima niż w Ewangelji. — Nie będziemy rozstrzygali sporu. Każda z teoryj ma swoje „za" i „przeciw". Wybór pozostawiamy czytelnikowi[5].

Drogą, wiodącą z Jerozolimy do Joppy wracało dwóch pielgrzymów z uroczystości paschalnej. Należeli oni do uczniów Jezusa. Jeden z nich imieniem Kleofas, był mężem Marji, siostry Najśw. Marji Panny i ojcem Jakóba Mniejszego, Józefa, Judy i Szymona, zwanych „braćmi Jezusa". Imienia drugiego nie znamy. Orygenes przypuszcza, że nazywał się Szymon. Smutny koniec Chrystusa Pana pogrążył ich w głęboką zadumę, z której nawet radosne wieści o zmartwychwstaniu nie zdołały ich wyrwać. Szli smutni, rozmawiając o Mistrzu, którego już nie zobaczą więcej, którego nauk już nie usłyszą, którego już nie będą mogli przyjąć w dom swój. Aż oto za nimi dają się słyszeć czyjeś kroki. Obracają się i widzą obcego wędrowca, przyspieszającego kroku, by się do nich przyłączyć. Zatopieni w swej zawiedzionej nadziei: „A myśmy się spodziewali, iż On miał był odkupić Izraela", nie domyślają się kim jest ów Przybysz. Jezus widząc smutek na twarzach uczniów, pyta o przyczynę tegoż. Zdziwieni patrzą na siebie. Kleofas z pewnym wyrzutem odpowiada: Jakto? chyba „tyś sam gościem w Jeruzalem a nie wiesz co się w tem w te dni działo?" Dla nich Zbawiciel był to przynajmniej: „Mąż, prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i przed ludźmi" Nie śmią jednak przed obcym uznać w Ukrzyżowanym Boga, Syna Bożego. Dlatego chwiejną ich wiarę i tchórzostwo spotkała ostra nagana ze strony Jezusa: „O głupi i leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy". A przedwczesnym i nielogicznym ich wnioskom przeciwstawia niezbity dowód ze Starego Testamentu: „Izali nie było potrzeba, by to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykładał im we wszystkich pi-

[5] Podręczna encyklopedja kościelna, t. IX—X, str. 391. F. Vigouroux, Dictionnaire de la Bible, t. II, p. 1735—1763.

smach, co o nim było". Już doszli do celu podróży. Droga Nieznajomego prowadziła dalej. Wdzięczni za oświecenie i pociechę, „przymusili Go mówiąc: zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi". Jezus przyjmuje gościnność w domu Kleofasa. Siedząc przy stole „wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali Go: a On zniknął z oczu ich". — Któż, czytając dzisiejszą ewangelję, nie odczuwa błogiego spokoju, radości i nadziei w lepsze jutro. Toteż Kościół św. wyprowadzając duszę ze smutku wielkopiątkowego do radości wielkanocnej, przestrzega nas, byśmy przytłoczeni kłopotami i troskami codziennego życia, słuchali głosu Boskiego Wędrowca, który spieszy, by nam towarzyszyć po skalistej ścieżynie naszego żywota, który czeka na nas u stóp swych ołtarzy, przemawia przez głos sumienia i nauki kapłanów. A gdy zbliżymy się do niebieskiego Emaus, okaże się nam w swej chwale i majestacie. Wówczas błogosławieni, którzy za życia poznali „Go w łamaniu chleba".

Rozpoczyna się Ofiarowanie. Tajemnica ma się teraz przed nami powtórzyć. Niewiasty śpieszące z olejkami do grobu są nam zachętą i przykładem. Wychodząc na przyjęcie Oblubieńca w Komunji św. mamy się zaopatrzyć w olejki dobrych uczynków, a mieszkanie serca napełnić przyjemną wonią cnót.

W sekrecie Kościół prosi, by ofiara nasza i prośby nasze, uświęcone tajemnicą Zmartwychwstania, znalazły godne przyjęcie i wysłuchanie u Najwyższego.

„Łamanie chleba" już dokonało się na ołtarzu. Uczniowie podniesieni na duchu wracają z Emaus do Jerozolimy, by się podzielić radością. W wieczerniku opowiadają „swoje spotkanie w drodze i jak Go poznali po łamaniu chleba". Zgromadzeni w kościele, w śpiewie podczas Komunji wyrażają swą radość, że: „Zmartwychwstał Pan i ukazał się Piotrowi".

Odnowieni na duszy przez Sakramenta wielkanocne, błagamy z Kościołem w modlitwie po Komunji św. o ducha miłości, byśmy „w jedności i zgodzie zawsze trwali".

Legenda opowiada, że Chrystus Pan przed wejściem do domu uczniów zboczył do pobliskiego źródła umyć sobie nogi, skutkiem czego woda otrzymała moc uzdrawiającą.

W kilka lat później Kleofas poniósł śmierć męczeńską za wiarę. Na miejscu, gdzie stał jego dom wybudowano bazylikę, której ruiny wskazują, że była wybudowana w VI wieku.

VERSICULI.

Zapytano raz uczennicę przy maturze, jakie jest najkrótsze słowo w języku łacińskim? — Maturzystka była w kłopocie, ale oczy jej padły na znaną rzymską formułę sądową: „I, lictor, colliga manus"[1], i odpowiedziała po chwili namysłu: Jest niem tryb rozkazujący od słowa *ire* = iść: *I* = idź". — Na szczęście o to chodziło profesorowi, i odpowiedź go zadowolniła!

Gdyby się zapytać, jaka jest najkrótsza formuła liturgiczna, należałoby odpowiedzieć: Jest nią *versiculus*.

Każda godzina czyli hora kanoniczna tworzy zaokrągloną, zamkniętą w sobie całość, której pojedyncze części, jak psalmy, hymny, responsorja, antyfony, kapitula i modlitwy końcowe, tworzą zwartą a harmonijną budowę, gdzie się wszystko łączy, wiąże, dopełnia i podtrzymuje.

W tym zespole *versiculus* (= wierszyk) odgrywa rolę śrubki, która ledwo widzialnie, ale mocno i sprawnie, spaja całość.

Versiculus jest zatem najmniejszą, lecz ważną częścią officjum liturgicznego. Jest to krótkie słowo, wyjęte przeważnie z Pisma św. (najczęściej z Psalmów), którego pierwszą połowę, oznaczoną literą V, wygłasza jeden głos, a drugą — R — odpowiada chór.

Jaki jest cel versiculi? — Tu trzeba rozróżnić czy stoi on na początku, w środku, czy na końcu hory.

Na początku jest wierszyk, jakby „pierwszem zatrzepotaniem skrzydeł modlitwy"[2]; weźmy n. p. *„Domine, labia mea aperies"*, zwany u średniowiecznych liturgistów *versus aperitionis*, który ma otworzyć wargi i serce modlącego się, aby usta jego głosiły chwałę Bożą: *„Et os meum annuntiabit laudem tuam"*.

Wierszyk w środku hory ma zadanie stworzenia przejścia między jedną a drugą częścią officjum, n. p. między psalmami a lekcjami Jutrzni, przed *„Pater noster"*, końcową modlitwą i wogóle przed ustępami, na które ma być zwrócona szczegól-

---

[1] „Idź, liktorze, zwiąż ręce".

[2] Por. O. Piusa Parscha: „Bibel und Liturgie", na którym ten artykulik oparty.

na uwaga. Wreszcie versiculus streszcza główną myśl danego officjum; jest on jakby rodzajem *„Invitatorium"*, pobudką, wezwaniem do modlitwy. Zauważyć należy, iż versiculus odnosi się zawsze do tego, co następuje, a nigdy do tego, co poprzedza. W Laudesach i Nieszporach odnosi się do punktów kulminacyjnych w tych dwu najdostojniejszych horach kanonicznych, to jest do *Benedictus* i *Magnificat*.

Na końcu hory versiculi są jakby ginącem w oddali wołaniem duszy, nie mogącej się rozstać z Bogiem swoim: głos jej jeszcze i jeszcze się odzywa, coraz krócej, ciszej, aż wreszcie milknie w końcowem *Amen*.

Versiculi początkowe i końcowe są wymagane z samego punktu widzenia estetycznego: niepięknie byłoby, aby uroczysta muzyka dzwonów nagle się urywała, — ale ślicznie jest, gdy pojedyncze tony dzwonów powoli, coraz rzadziej, coraz ciszej uderzają w metalową koronę, tworząc harmonijne przejścia od świątecznego bicia do powszedniej ciszy. Jakie wrażenie wywołuje brak podobnego stopniowania, to odczuwamy w ostatnich dniach W. Tygodnia, gdzie to nagłe urwanie po wielkoczwartkowem *Gloria*, wymownie wyraża ból i żałobę z powodu Męki i śmierci Zbawiciela. Jak zupełnie inaczej, uroczyście i radośnie, brzmi świąteczna Jutrznia na Wielkanoc lub Boże Narodzenie! Podobną jest do uroczystej muzyki dzwonów: najpierw jeden dzwonek, potem drugi i trzeci się odzywa; wreszcie przyłącza się wielki dzwon, i powstaje owa niezrównana, nadpowietrzna harmonja, której żaden instrument dorównać nie zdoła. Taksamo z zakończeniem pieśni dzwonów: milknie najpierw największy, potem mniejsze, a wreszcie stopniowo najmniejsze, — i przez chwilę śpiewa jeszcze cisza...

Początkowych wierszyków mamy w Brewjarzu dwa rodzaje: wszystkie hory — prócz Jutrzni = zaczynają się od *„Deus, in adjutorjum meum intende"*, — *„Gloria Patri"* i *„Alleluja"* (względnie *„Laus tibi, Domine, Rex aeternae gloriae")*. Pierwszy z nich jest zapożyczony z Ps. 69, 2. Od pierwszych wieków chrześcijaństwa był on używany przeciw pokusom, zwłaszcza roztargnieniom[3]. Reguła św. Benedykta (rozdz. IX.),

[3] W Konferencjach Kasjana († 435 r.) jest cały rozdział X. 10. poświęcony temu wersetowi i jego zastosowaniom.

przepisuje go na początku officjum, jako prośbę o łaskę modlitwy: „Sam Duch św. prosi za nami wzdychaniem niewymownem", mówi św. Paweł (Rzym. 8, 26).

Zaraz potem mówimy *„Chwała Ojcu"*, wyrażając cel i intencję modlitwy chórowej: chwalbę Bożą. Brewjarz bowiem nie jest modlitwą prośby ani przebłagania, lecz modlitwą chwalby, naśladownictwem wiekuistej chwalby Aniołów i Świętych w niebie. Dlatego kończymy każdy Psalm wersetem *„Gloria Patri"*, ponawiając przez to nieustannie intencję pochwalenia Boga w Trójcy św. Jedynego.

Do tego dodajemy *„Alleluja"*. Powszechnie znany i ulubiony ten okrzyk liturgji naszej znaczy po hebrajsku: „Chwalcie Boga". Kościół używa go dla wyrażenia radości; jest to zwłaszcza pieśń zmartwychwstania, pieśń mieszkańców górnego Syjonu. Tam w niebie nie będzie już *Kyrie eleison,* ani *Agnus Dei,* — lecz wiekuiste Alleluja: *„Alleluja perenne"*. Na początku każdej hory Alleluja podaje nam ton zasadniczy naszej modlitwy, którym powinna być radość w Panu. Tylko od 70-nicy do W. Soboty żegnamy ten niebiański śpiew, zastępując go w tych dniach pokuty i żałoby przez *„Laus tibi Domine"*, — „Chwała Tobie, Panie, Królu wiecznej chwały". Słowa te mają prawie to samo znaczenie co Alleluja, jednak „są one rodem z ziemi", jak mówi Dom Guéranger, „podczas gdy tamto z nieba wzięło początek"[4].

Tak więc w trzech wersetach, któremi się rozpoczyna każda hora, mamy wyrażony cały kierunek modłów brewjarzowych, całą teologję modlitwy katolickiej.

Tylko Kompleta stawia na początku *Lectio brevis, Confiteor* i *Converte nos.* Jutrznia zaś zaczyna od *„Domine, labia mea aperies"*. Użycie tego wiersza w tem miejscu znajduje swe wytłumaczenie w dyscyplinie klasztornej: z Kompletą bowiem, wieczornym pacierzem liturgicznym, zaczyna się dla zakonników *„magnum silentium"*, i trwa aż do Prymy dnia następnego, cz. pacierza porannego. W nocy zaś odmawia się lub śpiewa Jutrznię; i dlatego to mnisi proszą o pozwolenie przerwania milczenia, dla śpiewania chwalby Bożej.

Versiculi zamieszczone w środku hory tworzą zwykle pomost pomiędzy głównemi częściami tejże, i streszczają myśl

[4] „Rok liturgiczny", t. IV. Przedpoście, str. 101.

przewodnią danego święta, lub całego okresu liturgicznego, w którym właśnie żyjemy. Tak n. p. w Adwencie będzie to Izajaszowe *„Rorate coeli“*, w W. Poście *„Angelis suis“* z Ps. 90, którego Kościół tak chętnie używa w tych 40-tu dniach. W okresie Wielkanocnym powraca wciąż *„Mane nobiscum“* uczniów z Emaus; na Boże Narodzenie *„Notum fecit Dominus“* lub *„Verbum caro factum est“;* na Trzech Króli: *„Reges Tharsis et insulae“;* — na Niepokalane Poczęcie: *„Immaculata Concenptio est hodie sanctae Mariae Virginis;* na Wniebowzięcie: *„Exaltata est sancta Dei Genitrix“;* na Wniebowstąpienie: *„Ascendit Deus in jubilatione“;* na Boże Ciało: *„Panem de coelo praestitisti eis“*, — itp.

Versiculi kończące hory zmierzają do stopniowego zakończenia modlitwy: *„Dominus vobiscum“* (lub dla nie-kapłanów: *„Domine, exaudi, orationem meam“* [5], *Benedicamus Domino — Deo gratias“*. Wreszcie Kościół jako dobra Matka kończy wspomnieniem zmarłych swych dziatek *(„Fidelium animae“)*, podkreślając w ten sposób łączność istniejącą między Kościołem wojującym a Kościołem cierpiącym. Tylko w Prymie i w Komplecie jest nieco inne zakończenie, wzięte znowu z życia benedyktyńskiego: po obu horach Opat błogosławił społeczności klasztornej, — na pracę dzienną po Prymie, na spoczynek nocny po Komplecie.

Tak więc *Versiculi*, mimo skromnych swych rozmiarów, odgrywają ważną rolę w Brewjarzu, dodają modlitwie chórowej życia, ruchu, dramatyczności. Nie zapominajmy, że modlitwa chórowa, tak samo jak Msza św., nie jest rozmyślaniem, ale akcją, na co wskazuje greckie słowo *drama* = czyn. Nie jest ona bowiem modlitwą samotną, indywidualną, prywatną, — ale modlitwą zbiorową, społeczną, — modlitwą zgromadzenia wiernych: *„Ecclesia orans“*.

---

[5] Laikom (t. j. klerykom, którzy nie doszli jeszcze do diakonatu, oraz zakonnikom nie-kapłanom i zakonnicom) nie możnaby odpowiedzieć: „Et cum spiritu tuo“. Słowo „spiritus“ bowiem oznacza święcenia kapłańskie, których sam Duch św. ma moc udzielić. (Dom Gréa).

A. Schaller, (Klosterneuburg).

KARDYNAŁA SCHUSTERA [1] „LIBER SACRAMENTORUM" MIĘDZYNARODOWĄ PODSTAWĄ ODNOWIENIA LITURGICZNEGO.

(przekład z niemieckiego).

Potężny nasz ruch liturgiczny szerzy się nieprzeparcie, idzie wciąż naprzód, mimo ciężkich warunków obecnych, dających się we znaki narodom i państwom. Bez względu na długotrwały kryzys gospodarczy, rośnie i działa ten zaczyn coraz bardziej i coraz pewniej. Wszak chodzi tu o nowe ukształtowanie ludu chrześcijańskiego, ludu ochrzczonego, — o odbudowanie go od podstaw! Nic więc dziwnego, że powstają rok rocznie nowe organizacje liturgiczne i imprezy, że mnożą się liturgiczne czasopisma i dzieła liturgiczne, dla katolickiego świata przeznaczone.

Wielce znamiennym znakiem czasu jest zatem pojawienie się w ostatnich latach wielkiego, arcy-ważnego, wielotomowego dzieła w czterech głównych językach Zachodu. Prawdziwy to „ewenement" liturgiczny: obszerne bowiem „historyczno-liturgiczne studja nad Mszałem Rzymskim", zatytułowane pokrótce „*Liber Sacramentorum*" [2], przez Kardynała Ildefonsa Schustera, arcybiskupa Medjolanu, leżą przed nami we włoskim, francuskim, angielskim i niemieckim języku. Dawno już z podobnym zapałem nie witano pojawienia się tego rodzaju dzieła o kulturze religijnej.

Gdzie znalazł czytelników „*Liber Sacramentorum*" kardynała-benedyktyna? Pomiędzy poważnie myślącymi przyjaciółmi liturgji we wszystkich krajach chrześcijańskich, którzy wzięli sobie do serca usilne nawoływanie Piusa XI z Bożego Narodzenia 1928 roku: „Liturgję należy z dniem każdym coraz bardziej popierać". Przytem wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie: „Jak można, jak należy zorganizować czynny udział wiernych we Mszy św., jak odnowić, stosownie do wymagań chwili obecnej, dawne chrześcijańskie zwyczaje?"

Otóż w wyżej wymienionem dziele kardynała Schustera znajdujemy historyczne podstawy, wskazówki niezawodnie pewne, jak budzić liturgicznego ducha i jak go wprowadzać w czyn, — pobudki gruntownie uzasadnione do ześrodkowanej akcji liturgicznej na dziś i na jutro. Byłoby zatem do życzenia, aby przyjaciele liturgji, bez względu na narodowość, skupili się koło takiego przywódcy jakim jest kardynał Schuster, u którego znaleźliby bezpieczne oparcie i trwałe poparcie w nowych a pilnych zadaniach, otwierających się przed akcją liturgiczną.

Stoimy zresztą zaledwie na progu tego odnowienia liturgicznego. Wykazał to niedawno wielki Kongres katolicki w Wiedniu i kilkakrotnie

---

[1] Kardynał Ildefons Schuster, OSB. ur. w Rzymie 1880 r., jako syn oficera papieskiej gwardji szwajcarskiej, wstąpił młodo do zakonu Benedyktynów w San Paolo fuori le mura, gdzie z czasem został opatem. W r. 1929 mianowany kardynałem i arcybiskupem Medjolanu.

[2] Dawna nazwa Mszału.

jasno sformułował. Chociaż w niedzielę, 10-go września ubiegłego roku ćwierć miljona czynnych uczestników zjednoczyło się z Legatem papieskim w składaniu Przenajświętszej Ofiary, — ogół naszego ludu zaczyna dopiero brać czynny udział we Mszy św. i łączyć się z kapłanem przy ołtarzu. Postęp jednakże jest niezaprzeczony i lepsze widoki otwierają się na przyszłość. Jednobrzmiące wzywania trzech ostatnich papieży do odnowienia liturgicznego nie zostały bez echa. Niełatwo jest jednak zerwać z ciasnemi, zbyt jednostronnemi i osobistemi pojęciami o wyższości modlitwy prywatnej nad publiczną, indywidualnej nad liturgiczną i lata — a może i wieki upłyną, zanim powrócimy do staro-chrześcijańskich pojęć o czynnym współudziale wiernych w praktykach liturgicznych.

Tej trudności zaradza w znacznej mierze dzieło kardynała Schustera. Wykazuje ono bowiem jasno i niezbicie, jak poprzednicy nasi w wierze, żyli liturgją, jak w dawnych wiekach lud współdziałał z klerem w Najśw. Ofierze, jak nabożeństwo liturgiczne, harmonijnie rozwinięte bujnie rozkwitało.

Liber Sacramentorum stawia nam przed oczy ten stopniowy rozwój i pełny rozkwit w tych odległych wiekach, gdy szafowanie Sakramentów i sakramentaljów dla całego ludu było najściślej związane z głównym Sakramentem — Mszą św. Takie zbliżenie Sakramentów i sakramentaljów do Najśw. Ofiary w nowoczesnych formach postępu, jest jednym z najważniejszych celów naszego ruchu liturgicznego.

Niech nam będzie wolno przytoczyć na to bardzo znamienny przykład z *Liber Sacramentorum* w związku z tak zalecanem czynnem uczestnictwem we Mszy św.

Chodzi tu o te kilka minut, w których wszyscy wierni, zgromadzeni w świątyni w niedzielę lub święto, zwracają całą uwagę na słowa i ruchy celebrującego kapłana. Czy zauważyliśmy dokładnie co on mówi i czyni? — Wiadomo, że pierwotnie istniało tylko owo małe, dziś ledwo dostrzegalne Podniesienie konsekrowanych postaci chleba i wina, bezpośrednio przed intonowaniem *Pater noster*. Ale lud wierny i jego przedstawiciele nie byli przytem nieczynni, lecz przeciwnie, zupełnie aktywni, w celu uświęcenia dnia i tygodnia. Dzisiejsze wielkie Podniesienie przy Konsekracji weszło do obrządku rzymskiego dopiero w XII wieku. Obrządki wschodnie nie znały nigdy i dotąd nie znają tego Podniesienia.

Otóż przed tem „małem Podniesieniem“ miała niegdyś miejsce ludowo-liturgiczna ceremonja, wiążąca bezpośrednio niektóre sakramentalja z kulminacyjnym punktem eucharystycznej Ofiary. Przy końcu wieków średnich poszła ona w zapomnienie; stąd dawny tekst towarzyszący jej bywa zwykle błędnie tłumaczony w dzisiejszych komentarzach do Mszy św. Mowa tu o formule benedykcyjnej, umieszczonej pod koniec Kanonu, a zaczynającej się od słów *„Per quem“*: „Przez którego (t. j. Chrystusa) Ty, o Panie, wszystkie te (dary) zawsze dobre stwarzasz, poświęcasz, ożywiasz, błogosławisz i udzielasz nam“.

Kardynał Schuster tak pisze o tem:

„Doksologja anafory: „Per ipsum, et cum ipso, et in ipso“ jest wielce suggestywna i zawiera głębokie znaczenie teologiczne; lecz formuła

„Per quem“ nie ma bezpośredniego związku ani z nią, ani z poprzednią modlitwą *„Nobis quoque peccatoribus“*, proszącą o wstawiennictwo Świętych. To zdradzieckie *„haec omnia“*, które się wymknęło uwadze ostatniego abrewjatora Kanonu, spłatało mu figla i wykazało jak nieumiejętnie skracał on tę najdostojniejszą modlitwę Mszy św. Przecież słowa: *„Haec omnia... creas, sanctificas, vivificas, benedicis et praestas nobis“* nie mogą się w żaden sposób odnosić do świętych postaci eucharystycznych... lecz wskazują na nowe owoce ziemi, na olej chorych i inne pierwociny, które w tej chwili niesiono do ołtarza, aby je kapłan pobłogosławił. O nich tylko można powiedzieć: „Wszystkie te (dary) zawsze dobre stwarzasz, poświęcasz, ożywiasz, błogosławisz i udzielasz nam“. Podobne wyrażenia byłyby całkiem niezrozumiałe a nawet niestosowne, gdyby niemi oznaczano Najśw. Sakrament.

Natomiast wstawienie w tem miejscu (kanonu) rozmaitych benedykcyj, a nawet błogosławieństwa nowożeńców (które jest po *Pater noster)*, jak to dziś jeszcze widzieć można we Mszy *Pro sponso et sponsa*, jest bardzo szczęśliwe i odpowiednie. W tem się bowiem odzwierciedla ten charakter jednolity, który przenikał dawniej całą liturgję. Ofiara eucharystyczna była wtedy centrum całego kultu chrześcijańskiego; z niej to, jako z niewyczerpanego źródła łask, wypływały wszystkie inne obrzędy i święte czynności.

W modlitwie *„Supplices te rogamus“* wzywał kapłan na dary konsekrowane łaskę Ducha świętego, aby wszyscy, którzy mieli w nich uczestniczyć, wszelkiem błogosławieństwem i łaską — *omni benedictione coelesti et gratia* — byli napełnieni; a oto przy końcu Kanonu otwierał się jakby nawias, i tu umieszczano wszystkie benedykcje wzmiankowane przez dawne Sakramentarze. I tak: *oleum infirmorum*, używane do Ostatniego Namaszczenia (dziś święcone tylko raz na rok w Wielki Czwartek i to tylko przez Biskupa) bywało dawniej poświęcone przy każdej niemal Mszy, jak wynika z t. zw. Kanonów Hipolita. Umieszczano tu również obrzęd zwany *velatio nuptialis*, którego wyżej wymienione błogosławieństwo nowożeńców jest śladem; dziś jednak jest ono przesunięte nieco niżej, między *Pater noster* a *Libera*, przed łamaniem świętych Postaci[3].

Z tego tekstu kardynała Schustera łatwo przekonać się można, jaki duch przenika monumentalne jego dzieło, jak zmierza ono do odnowienia i prawdziwego zrozumienia obrzędów liturgicznych, ono uczy jak żyć niemi. To jest tylko jeden ustęp z wielu innych, w które obfituje ta piękna książka, godna być podstawą międzynarodowej akcji liturgicznej, wywołanej przez potrzeby czasu, a tak zalecanej przez Kościół.

Co do wyżej omawianych benedykcyj wśród odprawiania Mszy św., uczyniono w ostatnich latach rozmaite próby w celu wznowienia tego dawnego a tak pięknego zwyczaju.

W mniejszych liturgicznych zrzeszeniach przynoszą już na Ofertorjum odpowiednie dary; składa się je na osobnym stole w pobliżu ołta-

---

[3] Liber Sacramentorum, t. II; w niemieckim wydaniu str. 103—104, we francuskim, str. 109—110.

rza, gdzie pozostają aż do Komunji, względnie do końca Mszy świętej. Wtedy to celebrujący kapłan może je słusznie w starochrześcijańskiem znaczeniu objąć błogosławieństwem wyrażonem w słowach: *„haec omnia bona"* — wszystkie te dary. W innych wypadkach wierni przynoszą ze sobą na Mszę w koszyczkach lub zamkniętych torebkach odpowiednie przedmioty i zachowują je przy sobie w intencji otrzymania dla nich błogosławieństwa kapłańskiego. I w takich okolicznościach może celebrans ową formułę benedykcyjną słusznie zastosować do tych przedmiotów.

Jeżeli lud pobożny zrozumie znaczenie tego starodawnego zwyczaju i polubi jego wznowienie, to trzeba będzie baczyć, aby się wszystko odbywało pod strażą i przewodnictwem duchowieństwa, w sposób najodpowiedniejszy i w pewnym przewidzianym zgóry porządku.

Dla przyjaciół liturgji powstaną wtedy poważne pytania: co, ile, jak, gdzie ,kiedy, od kogo i przez kogo tak w kaplicach, jak w kościołach parafjalnych lub katedralnych, czy i kiedy, od wszystkich, czy tylko od pojedyńczych grup, lub ich przedstawicieli, ofiarować należy?

Podobne zagadnienia, ważne i aktualne, podnosi i rozwiązuje *Liber Sacramentorum* kardynała Schustera. Dzieło to zawiera niezmiernie cenne wiadomości historyczne i daje naukowo umotywowane wskazówki dla akcji liturgicznej. Niechże to wspaniałe, głęboko podwalinowe dzieło stanie się międzynarodową podstawą dzisiejszego odrodzenia liturgicznego w całym katolickim świecie.

Wydanie niemieckie: Kardinal Ildefons Schuster, OSB., Liber Sacramentorum. Geschichtliche und liturgische Studien über das Messbuch. Ins Deutsche übersetzt von P. Richard Bauersfeld OSB. — 10 tomów nieoprawnych po RM. 3,40, oprawnych w płótno po RM. 5, z wyjątkiem obszerniejszego VII tomu, który o RM. 1 więcej kosztuje. Każdy tom, tworzący zamkniętą w sobie całość, można nabyć osobno. — Całe to dzieło bez skróceń wyszło też w taniem, czterotomowem wydaniu, które jednak sprzedaje się tylko w całości a kosztuje zaś RM. 35, choć druk i papier są te same co w poprzedniem.

Wydanie francuskie: Dom Ildephonse Schuster OSB. Abbé de SS. Paul hors les murs — „Liber Sacramentorum Notes historiques et liturgique sur le Missel Romain", 9 vol. Bruxelles, Vroment et Cie, prix 20 francs le volume. — Można sprowadzać przez Apostolat liturgique, Abbaye de SS. André, Lophem — lez Bruges, Belgique; każdy tom bogato ilustrowany, można również nabyć osobno.

Liturgja ze strony człowieka jest kultem, czyli uwielbianiem Boga, a ze strony Boga kulturą, czyli zbawianiem człowieka.

Dom Picard.

Śpiew kościelny, modlitwa śpiewana wyklucza wszelkie podrażnienia namiętności, wszelkie dążenie do aplauzu, wszelką błyskotliwość i napuszystość.

ŚW. JAN BOSKO.

Znany jest żywot św. Jana Bosko, znany także system wychowania w jego Zgromadzeniu. Ale nie wszystkie jeszcze dziedziny są opracowane tego bądźcobądź bardzo bogatego i pracowitego a świętego życia kapłańskiego.

Święci to mają do siebie, że są wszechstronni, że nie mają tylko jednej cnoty, o której się zazwyczaj potem zawsze mówi, są uniwersalistami, życie ich obfituje w różnorodne poczynania, prace, zamiary i wartości ducha. Jeżeli się weźmie pod uwagę św. Jana Bosko, i jego główną cechę, że był opiekunem i wychowawcą młodzieży, to i tu poza tem naczelnem polem jego działalności odnajdziemy inne, przebogate rysy jego ducha. Był człowiekiem, uczniem — studentem bardzo pilnym i zdolnym, kapłanem, kierownikiem dusz, gorliwym apostołem dobrej prasy, dobrego słowa i prawdy, a to apostolstwo swe skupił koło młodzieży; — i w tym celu założył Zgromadzenie salezjańskie. Ale nas tu interesuje jedno pytanie: Jaką rolę i znaczenie przypisywał Ks. Bosko temu czynnikowi, który dziś nazywa się „ruchem liturgicznym?" Jaki był jego stosunek osobisty do liturgji? Dużo o tem pisać, bo św. Jan Bosko jako kapłan i jako założyciel Zgromadzenia, które się poświęciło wyłącznie wychowaniu młodzieży, musiał siłą rzeczy główny nacisk położyć na moment religijny. Bez religijnego wychowania, niema wogóle wychowania.

Był pobożny, był mężem modlitwy, głębokiej wiary i ufności: o tem osobna byłaby rozprawa. Już jako kleryk w Seminarjum duchownem odznaczał się świętością, a przy niej pracowitością, zamiłowaniem pracy; będąc zakrystjaninem ze szczególną pieczołowitością pilnował, by lampa przed Najśw. Sakramentem nie zgasła nigdy: zapalał ją, sam oliwę codzień donosił: był to symbol jego działalności późniejszej. Gdy został kapłanem, jak pobożnie odprawiał Mszę św., jak kładł nacisk na dokładne, poprawne odczytywanie tekstu, na niespieszenie się; nosił ze sobą książeczkę z rubrykami mszału i często z niej odczytywał poszczególne przepisy. Zbudował wiele kościołów, a dbał w nich o czystość, i o to, by jego wychowankowie należycie i pobożnie się zachowywali w kościele. Sam przestrzegał, by po kościołach jego Zgromadzenia wszystko było wedle przepisów (nie pozwalał, by muzyka teatralna grywała podczas nabożeństw). Kult Eucharystji szerzył, ale ten w duchu pierwszych wieków. Codzienna Komunja św. Eucharystja w życiu Jego wychowanków, to może najważniejsze postulaty jego systemu wychowawczego. Co Pius X zarządził o codziennej Komunji, to Ks. Bosko na 50 lat przedtem to samo czynił. Przytem charakterystyczne, bo żądał, żeby Komunja św. wychowanków i wogóle wiernych była rozdawana po Komunji kapłańskiej, w czasie Mszy a nie przed lub po niej. Uczył, kazał uczyć i przyzwyczajać młodzież do gorliwego, należytego brania udziału we Mszy św. Na wychowanie ministrantów, na ich służenie do Mszy św. i zachowanie się przy ołtarzu baczył pilnie. Sam był dobrym ministrantem, i to przez całe życie, bo jak świadectwa spisane dowodzą, nie raz jako kapłan służył innym księżom do Mszy św. To też główną cechą jest wychowanków salezjańskich, że każdy z nich musi być dobrym ministrantem.

Znane i w konstytucjach Zgromadzenia XX. Salezjanów polecone jest t. zw. „Słówko wieczorne". Jest to przemówienie jednego z przełożonych, zazwyczaj Ks. Dyrektora do młodzieży codziennie, tuż po modlitwach wieczornych a przed udaniem się na spoczynek. Owe trzyminutowe przemówienia na „Dobranoc" wielką rolę wychowawczą odegrały, i dziś jeszcze odgrywają. Ciekawa jest historja tego „Słówka wieczornego", a jeszcze ciekawsze przemówienia „na dobranoc" samego Ks. Bosko. I przez te wieczorne, przed spaniem, podsunięte myśli niejedna dusza młoda, niejedno serce zapaliło się do służby Bogu. Tu przed większemi świętami, w wigilje niektórych świętych, zapowiadał krótko treść i znaczenie jutrzejszego dnia, święta, niedzieli. W ten sposób w domach św. Jana Bosko, uczono i uczy się, życia z rokiem kościelnym. Św. Jan Bosko sam był skupiony, zatopiony w modlitwie przy tylu pracach i dziełach, był wesoły, a nie przeszkadzało mu to w modlitwie. Jeszcze na jeden szczegół, tak właściwy Ks. Bosko i jego zakładom, trzeba zwrócić uwagę. Oto śpiew wogóle, a w szczególności śpiew kościelny... i gregorjański. Ten ostatni został w spuściźnie po Założycielu, jako skarb, który obnoszą po dalekich krajach wszyscy synowie duchowi św. Jana Bosko.

Ks. Bosko lubował się w wielkich chórach głosów chłopięcych, których śpiew nie był koncertem muzycznym, lecz jakby spontanicznem wyrażeniem modlitw i hymnów wiernego ludu. Lubił zwłaszcza śpiew liturgiczny, ale wykonany właściwie, nie zgrubsza i niedbale. — W ten sposób — mówił — lud znajdzie w kościele tę moc przyciągającą, o której tak pięknie pisali starożytni, a zwłaszcza św. Augustyn. W późniejszych latach setki razy powtarzał, że największą jego pociechą było słuchać Mszy św. wykonanej po gregorjańsku w kościele Marji Wspomożenia, śpiewanej przez blisko tysiąc głosów chłopięcych, podzielonych na dwa chóry. Było to dla niego szczytem wzniosłości i piękna.

Od r. 1848, co sobotę odbywały się w oratorjum lekcje śpiewu gregorjańskiego. Chłopców, dla łatwiejszego nauczania, Ks. Bosko podzielił na dwie grupy stosownie do ich zdolności i wyrobienia muzycznego.

Pragnieniem Ks. Bosko było, aby jego chłopcy, wracając do swych rodzinnych wiosek, byli dla proboszczów pomocą w wykonywaniu śpiewów liturgicznych, i w tym celu także tak wielki kładł nacisk na naukę śpiewu gregorjańskiego. Dziś gdziekolwiek dom XX. Salezjanów, tam znany jest „Liber Usualis Missae et Officii".

X M. K.

Literatura włoska katolicka ma przed sobą wielkie zadanie, bo musi sobie wyrobić nietylko autorów-pisarzy ale środowisko, które zdaniem Papini'ego, choć przedstawia się jako wielka masa katolickiego ludu, jeszcze mało a bardzo mało ma zrozumienia dla mistyki i liturgji.

(Schönere Zukunft, Nr. 4, 22. X. 1933).

MSZA NA DZIEŃ ŚW. JANA BOSKO, WYZNAWCY.

(26 kwietnia).

Introit (3 Król. 4, 29). Dał mu Bóg mądrość i roztropność bardzo wielką, i przestronne serce, jako piasek, który jest na brzegu morskim. Alleluja, Alleluja. (Ps. 112, 1). Chwalcie, (słudzy) dzieci Pana, chwalcie imię Pańskie. ℣. Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi...

Kolekta. Boże, Tyś powołał błogosławionego Jana Wyznawcę Twego na Ojca i nauczyciela młodzieży, i chciałeś, by, przy pomocy Marji Dziewicy, założył nowe Zgromadzenie w Kościele; prosimy Cię, udziel nam (tej łaski), byśmy pałali tymże ogniem miłości w odszukiwaniu dusz, a przez to Tobie samemu mogli służyć. Przez Chrystusa Pana naszego.

Lekcja z listu św. Pawła Apostoła do Filipensów (4, 4—9). Bracia: Weselcie się w Panu zawsze; i powtarzam raz jeszcze: Weselcie się w Panu! Uprzejmość wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic: ale we wszystkiem przez modlitwę i prośbę z dziękczynieniem potrzeby wasze Bogu przedkładajcie. A pokój Boży, który wszelkie przewyższa pojęcie, niechaj strzeże serc waszych, i myśli waszych, w Chrystusie Jezusie. Naostatek, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek uczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek miłego, cokolwiek chlubnego: czy to jest cnota, czy to do chwalebnych należy obyczajów, to obmyślajcie. Czegoście się też odemnie nauczyli, i przyjęli, i słyszeli, i coście we mnie widzieli, to czyńcie: a Bóg pokoju będzie z wami.

Alleluja, Alleluja. (℣. Ps. 77, 6—7). Synowie, którzy się urodzą, i powstaną, mają opowiadać to dzieciom swoim, aby pokładali w Bogu swą nadzieję, i nie zapominali spraw Bożych; a przestrzegali przykazań jego. Alleluja. (℣. 35, 9). Upajają się hojnością domu Twego: strumieniem rozkoszy swej napawasz ich. Alleluja.

Ewangelja według św. Mateusza (18, 1—5). W owym czasie: przyszli do Jezusa uczniowie, mówiąc: Kto, mniemasz, większym jest w królestwie niebieskiem? A Jezus wezwawszy dziecię, postawił je w pośrodku ich. I rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy niży jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje.

Ofertorjum. (Ps. 33, 12). Pójdźcie tu, synowie, posłuchajcie mnie: bojaźni Pańskiej nauczę was, Alleluja.

Sekreta. Panie, przyjąć racz daninę czystą zbawiennej żertwy, i spraw, abyśmy Cię we wszystkiem i ponad wszystko miłowali i na chwałę Majestatu Twego żyć mogli. Przez Chrystusa Pana naszego...

Śpiew przy Komunji (Communio). (Rzym. 4, 18). Przeciw nadziei uwierzył on w nadzieję, że zostanie ojcem mnóstwa narodów, podług tego, co mu powiedziano. Alleluja.

Modlitwa po Komunji. Nakarmieni Sakramentem Ciała i Krwi Twojej, prosimy Cię, Panie, daj nam, za przyczyną błogosławionego Jana Wyznawcy Twego, byśmy trwali w ustawicznem składaniu podziękowania. Który żyjesz i królujesz...

Z POGRANICZA DWU OBRZĄDKÓW.

Należy rozróżniać prawdę i jej przejawy, ideę i formy, w których się ją wyraża.

Doskonałość Boga jest jedna, natomiast formy, w których ona objawia się oczom stworzeń rozumnych, są wielorakie, dowodem czego rozmaitość form piękna przyrody. Prawda objawiona stanowi istotę religji, i jako taka jest jedna; obrządek natomiast stanowi formę.

Prawda Boża zawarta w nauce i Sakramentach św. Kościoła katolickiego musi się ujawniać w formie obrządków, których odmiany zależą po części od odmian cywilizacyjnych u różnych narodów, zaludniających ziemię. Przeto powstanie i istnienie różnych obrządków, czyli form kultu jest naturalnym wynikiem procesu ujmowania piękna przez ludzi. Niedoskonałość tak jednostki ludzkiej, jak każdej poszczególnej rasy, wymaga zbiorowej twórczości różnych narodów do kompozycji kultu Kościoła powszechnego; troska więc Stolicy Apostolskiej o zachowanie i rozwój różnych obrządków katolickich jest rzeczą uzasadnioną i sprawiedliwą.

Istotnie, biorąc pod uwagę dwa najwięcej rozpowszechnione obrządki łaciński i bizantyjski, widzimy, że one uzupełniają się wzajemnie, tak, że zanik jednego z nich spowodowałby zubożenie liturgicznej szaty Kościoła.

Duch Zachodu rzymskiego i duch Wschodu bizantyjskiego nie mogą być traktowane jako siły opozycyjne; przedstawiają one bowiem ramiona pochodzące ze wspólnego pnia, którym jest duch chrystjanizmu; dlatego i obrządki, wyrażające owego ducha, rozwijają, — każdy z osobna, na swój sposób — symbolikę pewnych stron kultu.

Oddajemy cześć Bogu i duchem i ciałem.

Z tych dwóch pierwiastków obrządek łaciński silniej wyraża ducha i wykazuje tendencję do usubtelnienia, do spiritualizacji kultu: wychodząc z założenia, że woda w każdej ilości jest środkiem Sakramentu Chrztu, Kościół Zachodni chrzci przez polewanie; wiedząc, że chleb w każdej ilości staje się w Sakramencie Ołtarza Ciałem Zbawiciela, a Ciało tem samem zawiera i Krew, podaje on Komunję św. laikom pod jedną postacią w formie odrobiny chleba przaśnego.

Kościół zaś Wschodni wyraźniej podkreśla zewnętrzną, cielesną stronę kultu: chce on, by chleb eucharystyczny zawsze

był chlebem, używanym przez nas codziennie t. j. kwaszonym (na zaczynie) w ilości wymagającej żucia; podaje on Komunję św. wszystkim pod dwiema postaciami, a wino wybiera czerwone, by kolorem przypominało krew.

Chrzest odbywa się przez całkowite zanurzanie człowieka w wodę, lecz nie dlatego, żeby (jak twierdzi Joseph de Maistre) zachodziła obawa nieważności Sakramentu św., tylko po to, by wyraźnie usymbolizować „pogrzebanie pospołu z Chrystusem w śmierć przez chrzest", o którem mówi Apostoł Paweł (Rzym 6, 4), i „śmierć grzechowi".

Drugim momentem w pojmowaniu, którego różni się Zachód od Wschodu jest adoracja Bóstwa. Pierwszy pojmuje świętość boską ze strony jej glorji, jako „światłość oświecającą wszelkiego człowieka", drugi — ze strony tajemnicy dla człowieka ukrytej i wyraża swój hołd przez zasłony, „carskie wrota", welony itp. Sama nazwa cerkiewno-słowiańska — „Światyja Tajny", którą najczęściej określa się Najśw. Sakrament, wskazuje, że człowiek Wschodu pojmuje świętość jako *tajemnicę*. Wobec powyższego liturgja łacińska podkreśla momenty adoracji publicznej np. chwile podniesienia, bizantyjska natomiast czci Najśw. Sakrament w sposób konsekracji dla ludu ukrytej oraz przez samą Komunję św. wiernych.

Poglądy jeden i drugi są jednakowo słuszne. Bóg jest dla nas Panem i Ojcem i Przyjacielem. Jest On tajemnicą ukrytą dla wszelkiego stworzenia, a równocześnie — „światłością świata, żywotem, drogą i zmartwychwstaniem".

Nie możemy atoli równocześnie patrzeć na Przenajświętszą Hostję i nie patrzeć, nie możemy zarazem oddawać Jej czci w sposób dwojaki; staje się więc zrozumiała potrzeba egzystencji różnych obrządków, z których jeden wznosi się w sposób gotycki do adoracji ekstatycznej, a drugi — pod kopułą, symbolizującą firmament niebieski, składa Stworzycielowi hołd w przepysznych ceremonjach i symbolach. Musimy jednak zaznaczyć, że obrządek łaciński, symbolizując *ufne* oddanie się człowieka Bogu, szczęśliwiej i doskonalej odtwarza ducha Nowego Testamentu. W Kościele łacińskim przedewszystkiem czujemy, że „antiquum documentum novo cedat ritui". W cerkwi natomiast owe kotary, „ikonostasy", zakaz wstępu dla niewiast do t. zw. „ołtarza", oraz samo rozplanowanie świątyni zachowuje dużo pozostałości pojęć starozakonnych.

S. Radziwanowski.

GODZINKI O NMP. A ROK KOŚCIELNY.

W starożytności chrześcijańskiej nie wszystkie godziny kanoniczne śpiewano codziennie. Później tylko jutrznię i nieszpory z kompletą śpiewano, resztę odmawiano prywatnie. Dopiero około X wieku powszechnie oprócz katedr, kolegjat i klasztorów poczęto przestawać na odmawianiu prywatnem, z wyjątkiem większych świąt, w które albo wszystkie godziny, albo przynajmniej jutrznia i nieszpory uroczyście śpiewane były, co i dotąd poczęści się utrzymuje. Aby jednak tradycji zadośćuczynić i choć w części zastąpić godziny mniejsze, niegdyś publicznie odśpiewywane, wprowadzono śpiew t. zw. *Godzinek o Niepokalanem Poczęciu NMP.* pierwotnie po łacinie, następnie po polsku. Do Polski Godzinki prawdopodobnie wprowadzone zostały przez Jezuitów. Zygmunt III codziennie je odprawiał, obywatelskie domy i wojskowe obozy brzmiały niemi, powszechnie się w nich kochano, więc i dla ludu Ks. Wujek, T. J., na język ojczysty je przełożył [1]. Ponieważ ułożone są w kształcie godzin kanonicznych i że są od tych o wiele krótsze, „Godzinkami" zdrobniale nazwane zostały. Niektóre synody np. Poznański z 1720 r. zalecają śpiew tychże po kościołach, niektóre zaś stanowczo żądają ich zaprowadzenia, nawet tam, gdzie nie były w użyciu np. synod Wileński z 1717 r. Dziś niemasz kościoła parafjalnego, gdzieby ich nie śpiewano w każdą niedzielę i święto, o godz. 7 lub 8 rano.

Zwyczaj ten śpiewania Godzinek o NMP. w kościołach naszych tę ma jednak *ujemną stronę*, że zawsze i stale bez zmiany się powtarza bez względu na czas i uroczystość obchodzoną, a więc i w Poście i w czasie Męki Pańskiej i w święta Chrystusa Pana lub Świętych. Jest to niezgodne z myślą czyli duchem liturgji kościelnej. Wszak posiadamy w ojczystym języku piękne Godzinki o *Sercu P. Jezusa*, wydane przez OO. Jezuitów, Godzinki o Męce Pańskiej itp., które również jak Godzinki o Niepokalanem Poczęciu z pożytkiem mogłyby być śpiewane w odpowiednie czasy i uroczystości. Z nich najbardziej znane i przez Kościół zalecone są Godzinki o *N. Sercu Jezusowem* przetłumaczone z łacińskiego (Coelestis aulae gaudium) na język polski. Godzinki te początkiem swym sięgają czasów św. Małgorzaty Marji Alacoque, bo ułożone i wydane zostały po raz pierwszy w roku 1691 przez O. Jana Croiset T. J. W roku jubileuszowym 1900 Kongr. św. Obrzędów zmieniwszy gdzieniegdzie ich układ, przedstawiła je Leonowi XIII do zatwierdzenia. „Jego zaś Świątobliwość papież Leon XIII — tak głosi dekret tejże Kongregacji z dnia 20 lutego 1901 r. — który usilnie troszczy się o rozszerzanie i wzrost czci N. Serca P. Jezusa w całym świecie, chętnie przyłączył się do orzeczenia św. Kongregacji i Godzinki o Sercu P. Jezusa najwyższą swą powagą zatwierdził ku użytkowi prywatnemu i *publicznemu* wiernych chrześcijan". Wreszcie tenże papież 24 stycznia 1902 r. nadał tym Godzinkom jako też wiernym tłumaczeniom ich na języki odpust 200 dni. Jak więc widzimy, życzeniem Kościoła jest, aby te Godzinki prywatnie i publicznie były przez wiernych odprawiane. Jakoż już jest niemała liczba kościołów, w których w uro-

[1] Encyklopedja kościelna, tom VI, „Godzinki".

czystości P. Jezusa Godzinki te zamiast Godzinek o Niepokalanem Poczęciu NMP. są odśpiewywane. Pożądaną też byłoby rzeczą, aby we wszystkich kościołach naszych Godzinki te rozbrzmiewały, jeżeli już nie w każdą niedzielę, to przynajmniej w uroczystości P. Jezusa (np. Wielkiejnocy, Wniebowstąpienie Pańskie, Bożego Ciała, Serca P. Jezusa itp.) oraz w miesiącu czerwcu. Broszurka pt. „Godzinki o N. Sercu P. Jezusa, wydana w Krakowie przez OO. Jezuitów (w 1926 r. V. już wydanie), jako bardzo tanie (10 gr.), zawiera kompletny i autentyczny tekst w wiernem tłumaczeniu z oryginału, powinna się rozejść w tysiącach egzemplarzy. Cała trudność wykonania ich przez wiernych mogłaby tkwić tylko w doborze melodji śpiewu hymnów na poszczególne godziny. Ale owszem, sprawa ta jest do zrealizowania niezmiernie łatwa, melodji bowiem należy używać stosownej i zmieniającej się do czasu roku kościelnego, a więc śpiewać: 1) W Adwencie — na melodję *Creator alme* lub „*Głos wdzięczny*" (śpiewnik Ks. Siedleckiego, str. 3); 2) w okresie Bożego Narodzenia aż do oktawy Trzech Króli — na melodję *Bóg się rodzi,* (Siedlecki, str. 21) lub melodję *Pójdźmy wszyscy,* (str. 53); 3) w czasie Męki Pańskiej — na melodję *Krzyżu święty,* (str. 77); 4) w czasie wielkanocnym — na melodję *Wesoły nam,* (str. 104); w innych czasach na melodję *Którego świat* lub „*O Gospodzie*" (str. 201). Zwykłą melodją, na każdy czas używaną powinna być melodja *Jezusa słodkie wspomnienie,* (str. 125). Wszystkie melodje wyżej wskazane, tę mają zaletę, że 1) są zastosowane do czasu i 2) że są znane, a więc dla wszystkich dostępne.

Przez wprowadzenie śpiewu Godzinek na cześć Najśw. Serca Jezusa 1) cześć Boskiego Serca spopularyzuje się i rozszerzy, 2) stanie się zadość myśli liturgji, która żąda, aby w uroczystości Zbawiciela cześć Boską Jemu Samemu oddawać, wreszcie 3) stanie się zadość życzeniu Stolicy Apostolskiej, wyrażonemu w dekrecie Świętej Kongregacji Obrządków z dnia 20 lutego 1901 r.

Z innych Godzinek polecenia i wprowadzenia w życie godnych, są *Godzinki o Męce Pańskiej,* bardzo starożytne, bo już w r. 1598 miały 7 wydań. Rozpoczynają się od słów: „Patris sapientia", przełożone zaś na język polski też bardzo dawno, bo w książce do nabożeństwa p. t. „Zbiór wybornego i gruntownego nabożeństwa z r. 1772, (Chełmno)" powszechnie naówczas używanej, już się znajdują *(Jezus, mądrość i prawda).* Układ hymnów i rytm wzorowane są na Godzinkach o Niepokalanem Poczęciu, a zatem i melodja tych ostatnich zupełnie się nadaje do śpiewu. Służą do użytku na czas Wielkiego Postu, a zwłaszcza czas Męki Pańskiej. Pożądaną byłoby rzeczą wydobyć je z pyłu zapomnienia, drukiem ogłosić, czyniąc pewne, niewielkie, ale konieczne zmiany w języku i stylu.

Nakoniec podajemy tu jeszcze jako godne uwagi i użytku następujące Godzinki, już istniejące w języku polskim: 1) O Duchu św. Ks. T. Karyłowskiego T. J. (Kraków 1930, cena 40 gr.), 2) O Opatrzności Boskiej (na zwykłe niedziele po Bożem Ciele) z książki do nabożeństwa p. t. „Służba Boża" Ks. Kozłowskiego (str. 230) wydanie w Żytomierzu.

W starych łacińskich książkach do nabożeństwa znajdujemy wiele innych pięknych Godzinek. Dla przykładu notuję tu następujące, podług

modlitewnika, wydanego w Wiedniu w r. 1792 p. t. *Officium Rakoczianum:* 1) O Trójcy Przenajświętszej, 2) O. N. Sakramencie, 3) O Imieniu Jezus, 4) O Duchu św., 5) O Matce Boskiej Bolesnej, 6) O św. Józefie itd. Przetłumaczone na nasz język ojczysty i wydane w jednym zbiorku te i inne Godzinki niemało przyczyniły się do chwały Bożej, pobudzając do pobożności umysłu i serca wiernych.

Ks. S. B.

NIECO Z HISTORJI „MODLITW PO CICHEJ MSZY ŚW.“.

Nieraz się czyta po książeczkach do nabożeństwa czy słyszy się na kazaniu, że modlitwę do św. Michała (dodawana na końcu modlitw po cichej Mszy) miał ułożyć względnie zarządzić „Leon XIII wskutek pewnego widzenia, w którem widział, jak szatan i jego zwolennicy w okropny sposób po ziemi na ludzi nagonkę urządzali“. Tak podawała jedna pobożna książeczka, niemiecka z r. 1931; a w Nr. 39 „Konnersreuther Sonntagsblatt“ (1933), całe zdarzenie już tak przedstawiono: „Jednego poranku Leon XIII po cichej Mszy św. udał się na obrady z kardynałami. Ale nagle zasłabł. Przywołani lekarze nie znaleźli żadnej przyczyny tego nagłego zasłabnięcia, choć puls całkiem ustał. Nagle jednak obudził się papież i był znowu całkiem przytomny i wesoły, jak przedtem. I opowiadał potem jakie to przerażające miał widzenie. Miał widzieć różne przebiegłe sposoby uwodzicielskie i szaloną wściekłość szatana, z jakiemi miał wyruszyć na świat w nadchodzących czasach. W tym okropnem położeniu zjawia się św. Michał, i wrzuca napowrót szatana ze wszystkimi djabłami w czeluście piekielne. Po tem widzeniu zarządził Leon XIII na całym świecie ową modlitwę do św. Michała, i to niedługo po roku 1880“.

Jak się faktycznie przedstawia sprawa zaprowadzenia tych „modlitw po ciszej Mszy?“ Pap. Pius IX „w ciężkich czasach swego pontyfikatu, przepisał 1859 te modlitwy po Mszy św., ale na terenie państwa kościelnego. Zaś pap. Leon XIII dn. 6 stycznia 1884 rozciągnął ten przepis (z udzieleniem 300 dni odpustu) na cały świat. Te modlitwy wtedy poprawiono stylistycznie. Do tych modlitw dodano 1886 wezwanie do św. Michała, które co do treści przypomina myśli, zawarte w graduale ze święta 29 września. Możliwe, że encyklika „*Genus humanum*“ z dnia 20 kwietnia 1884, o masonerji, miała jakiś wpływ na polecenie tej modlitwy. O co proszono, jakie najważniejsze potrzeby Kościoła miał Pius IX wzgl. Leon XIII różnie to tłumaczono (pokój z Prusami, to znów ukrócenie zła na ziemi, którego sprawcą jest szatan, itd.). A czy była wizja, o której się jeszcze dziś mówi? Sprawozdawca w „Kölner Pastoralblatt“ 1891, str. 179, tak pisze o tem, że w tym czasie, gdy te modlitwy Leon XIII rozszerzył, była pewna osobistość u niego na audjencji. Wśród rozmowy papież poruszył sprawę tych modlitw, nawet na pamięć przytoczył wszystkie w nowem uzupełnieniu, a wyrzekł ostatnie słowa o mocy, jaką ma „władca tych ciemności“, i że szatan straszne zaślepienie sprowadza na ziemię; a powiedział to papież z takiem wzruszeniem, że owa osoba wyraźnie to odczuła. A o widzeniu

nic nie wspominał Leon XIII, a była na to wtedy odpowiednia chwila. Więc opowiadanie o wizji później powstało. Jeszcze innym okolicznościom przypisują nakazanie tych modłów. (Sprawa pism Leona Taxils'a), ale to nie ma żadnych podstaw.

(Wedle *Linzer Quartalschrift*, 87, 161—163).

KTO MA TRZYMAĆ TACKĘ (PATENĘ) DO KOMUNJI ŚW.?

O tacce (patenie) przy rozdawaniu Komunji św. już była mowa w „Mysterium Chr." (zob. IV, [1932/33] 120), gdzie podano wyraźne przepisy o sporządzeniu i używaniu tejże. Te przepisy mają być dane do wiadomości kapłanom i zakonnikom przez biskupów i przełożonych zakonnych. Protestowano przeciw wprowadzeniu tej tacki, ale Rzym nie ustąpił. Ale jak się nią posługiwać? *Instructio* „Dominus Salvator" podaje wyraźne wskazówki: „patina erit adhibenda, argento aut metallo inaurato confecta, nullimode tamen artificiosa arte intus exculpta, quae *ab ipsis fidelibus* subter eorum mentum erit apponenda", chyba, że mszę celebruje biskup, infułat pontifikalnie, albo msza jest z asystą, bo wtedy towarzyszący kapłan, względnie diakon, trzyma patenę. Więc komunikujący sami podtrzymują sobie tackę, każdy sam dla siebie, a po przyjęciu hostji, tackę podaje sąsiadowi. Dalej *Instructio* poucza, jak się mają obchodzić wierni z tacką; zatem „nie przewracać jej, by przypadkiem upadłe okruszyny z hostji, nie zleciały na posadzkę". Więc z tego wniosek, że nie ministrant, ale sami komunikujący trzymają tackę. Bo ta czynność należy do diakona, a nie do ministranta. Diakon na mocy swego urzędu może tę posługę spełniać, bo do niego należy dotykanie św. naczyń w chwili, gdy zawierają święte postacie. Tak i tu. Ale komunikający sam dotyka, więc jak jest? On dla siebie to czyni, a nie posługuje drugim. Zaś posługiwać drugim przy Komunji św. może tylko sam celebrans, diakon, ale nie ministrant i wogóle laik.

ŻYCIE LITURGICZNE W INSTYTUCIE MISYJNYM W LUBLINIE.

W Lublinie przy jednej ze skromnych uliczek, acz w środku miasta położonej, znajduje się nieduży kościółek pod wezwaniem św. Jozafata, a przy nim Instytut Misyjny, którego celem jest wychowywanie kapłanów dla przyszłej pracy wśród katolików w Rosji.

Kościółek ten wraz z Zakładem, rzec można, stanowią prawdziwą oazę liturgiczną. Ci, którzy znają tą świątynię i nabożeństwa w niej odprawiane, całem sercem je kochają. Tych zaś, którzy po raz pierwszy się zjawiają, uderza jakiś dziwny nastrój tu panujący.

W niedziele i święta odprawia się tu suma z asystą, podczas której klerycy wszystkie części, tak stałe, jak i zmienne, śpiewają w całej ich rozciągłości (a więc nie recytują, tylko śpiewają nawet najdłuższy tractus). Wieczorem odprawiane są, również in extenso śpiewane po gregorjańsku, nieszpory z kaparjuszami i preintonacją. Śpiewom towarzyszy gra na har-

monjum, znajdującem się w presbyterjum; w okresie adwentowym i wielkopostnym śpiewa się bez akompanjamentu. Po nieszporach wierni wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu, śpiewają litanje do Matki Bożej (w W. Poście — Gorzkie Żale), a na zakończenie okolicznościową pieśń; „odważniejsi" podśpiewują nawet *O salutaris, Tantum ergo* i inwokacje po błogosławieństwie. Tak na sumie, jak i nieszporach lud bywa również okadzany. Taka suma z asystą, ze śpiewem gregorjańskim oraz Komunją wiernych trwa 50 minut.

Codziennie pierwsza Msza św. jest recytowana (naturalnie po łacinie) przez kleryków. Po każdej Mszy św., które odprawiane są tu po kolei przy głównym ołtarzu, dla ludu bywa czytane z mszalika łacińsko-polskiego objaśnienie względnie żywot Świętego przypadający na dany dzień oraz lekcja i ewangelja. Niektórzy wierni mają własne mszaliki. Wielu przystępuje do częstej Komunji św.; a stosunkowo sporo mężczyzn. Msza recytowana wraz z Komunją kleryków i wiernych oraz czytaniem po mszy lekcji i ewangelji trwa najwyżej 40 minut.

Niemal najdrobniejsze życzenie Kościoła, nie mówiąc już o zasadniczych przepisach, jest tu skrupulatnie spełnione. Uderza porządek wogóle.

Liturgja w jej wszelkich przejawach jest częstym tematem rozmyślań kleryków a nauk niedzielnych i świątecznych dla wiernych. W swoim czasie urządzono w kościele „skrzynkę zapytań": wierni mogli wrzucać do niej interesujące ich pytania z dziedziny liturgicznej. Odpowiedzi były dawane z ambony w najbliższą niedzielę. Wśród zapytań były i miłe wyznania sympatji dla piękna kościelnych nabożeństw i śpiewu gregorjańskiego. Niektórym jest wiadomo, że właśnie nabożeństwa „Instytuckie" z ich „dziwnym" śpiewem gregorjańskim przyczyniły się do nawiązania nadwerężonego lub zerwanego kontaktu z Kościołem i Bogiem.

Jeżeli wolno wspomnieć i o projektach, to należy zaznaczyć, że w ciągu obecnego roku wykładowego postanowiono wiernych, uczęszczających do kościoła św. Jozafata, wciągnąć do uczestniczenia w śpiewie chorału tak na sumie, jak i nieszporach. Niestety zamiaru powyższego zaniechano z powodu mającej nastąpić likwidacji Instytutu z końcem b. r. wykładowego.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Gertrud Frenck, *Schulkind und Messopfer.* Ein Versuch Kinder einzuführen in das Verständnis der Opferidee und der Messliturgie. 8°, str. 64. Paderborn 1934. Ferd. Schöningh. Cena brosz. Mk. 1,20.

Uczyć w szkole o Mszy św. jest rzeczą łatwą, ale i bardzo trudną, może najtrudniejszą. Jeżeli chodzi o młodzież gimnazjalną, już przygotowaną przez wykłady historji i dogmatyki do zrozumienia różnych pojęć, które właśnie w tamtych przedmiotach są uwzględnione i przy liturgji tak samo występują, to jeszcze można powiedzieć, że nauczanie o Mszy św. nie należy do najtrudniejszych zadań katechezy. Inaczej w szkole powszechnej. Choć i tu, jeżeli się liturgję bierze więcej z opi-

sowej strony, nie napotyka się na trudności. Ale przyzna każdy, że wprowadzenie uczniów w ducha liturgji mszalnej, przedstawienie tejże jako całości i jedności, niegubienie się w drobnostkach, nieanalizowanie, nieprzeładowanie wykładu balastem zbyt pobożno-symbolicznym, to rzecz bardzo trudna. Niewielka książeczka, bo 64 stron liczy, a trudno pisać o niej wyczerpująco. Sam wstęp p. t. „Marzenia i rzeczywistość" jest druzgocącą krytyką szkolnych nabożeństw, które może „satisfaciunt praecepto", ale wyrabiają niechęć u młodzieży do Kościoła, zwłaszcza do niedzielnej Mszy św. Ten wstęp wartoby podać w dosłownem tłumaczeniu. W całej zaś książeczce jedna myśl się przebija: Msza św., ofiara i Komunja, jako uczta ofiarna, więc Komunja w czasie Mszy.

Zatem uwzględnia zasadnicze postulaty nauczania szkolnego w zakresie liturgiki. Nie jest to szkic do szeregu katechez liturgicznych, ale najważniejsze wskazania, których się musi trzymać ten, kto chce wogóle dać podstawowe pouczenie o Mszy św. W 10 rozdziałach: Wirklichkeiten und Wünsche, Verehrung der Eucharistie im Wandel der Zeit, Opfer und Opfergesinnung, Darbringung eines Opfers, Unsere Opfergaben, Vom mystischen Christus, Die liturgischen Gebete der hl. Messe und die privaten Anliegen der Menschen, Opfermahl als Abschluss der Opferfeier, Trauer und Freude im Seelenamet, Von der lateinischen Kirchensprache, zawarto dużo treści.

Messfeier des Grundschulkindes, Von Lehrerinnen der Grundschule. 24°, str. 47, w tem 19 zdjęć fot. najważniejszych momentów przy Mszy św. Paderborn. Ferdinand Schöningh. Cena 1 egz. 25 Pfg., — 20 egz. po 20 Pfg.

Są to modlitwy mszalne dla dzieci szkoły powszechnej. Układ prosty, przejrzysty, do umysłowości i stopnia pojętności dziecka dostosowany, (Gloria skrócone, zupełnie sparafrazowane), przy każdym obrazku na przeciwległej stronie u góry krótkie objaśnienie danej czynności kapłana.

Peter Gebler, *Einführung in das Verständnis der hl. Messe.* 18°, str. 16. Paderborn 1928. Schöningh. Cena 1 egz. 13 Pfg.

Krótki, dogmatyczno-liturgiczny komentarz do Mszy św.

Johannes Lortzing, *Geistliche Lesungen für die österliche Freudenzeit.* (I. od Wielkanocy do Wniebowstąpienia). 8°, str. 275. Paderborn 1934. F. Schöningh. Cena brosz. Mk. 3,80, opr. 4,80.

O drugiej części „Geistliche Lesungen" na czas Wielkanocny już pisaliśmy w *Mysterium Christi* (IV [1932—33] 217). Teraz ukazała się pierwsza część tychże „Czytań liturgicznych". Co się pisało o poprzednich tomikach — których dotąd ukazało się 6, to samo trzeba zauważyć o tym ostatnim. Jak w przedmowie czytamy, autor nie będzie już wydawał dalszych tomików na tematy liturgiczne. Szkoda wielka, bo mielibyśmy oryginalnego Guéranger'a czy Schuster'a, tem oryginalniejszego, bo w osobie pastora ewangelickiego. Obecny tomik brewjarzem i mszałem wielkanocnym przepojony. A można sobie wyobrazić, jak wyglądają te rozważania na te-

maty wielkanocne, jeżeli już same teksty mszalne czy brewjarzowe bez komentarzy olbrzymią treścią i nastrojem zwycięskim tak porywają. Na dzisiejsze czasy, pełne smutku i zwątpienia, lektura tego tomiku będzie prawdziwem lekarstwem dla duszy. *Dr. Kordel.*

Ks. Bron. Gładysz, dr. fil., doc. Uniw. Pozn., *Hymny brewjarza rzymskiego oraz patronału polskiego.* Przekład i objaśnienia. 8°, str. 319. Poznań 1933. Księgarnia św. Wojciecha. Cena 10 zł.

Mamy nareszcie pierwszy w języku polskim komentarz do hymnów brewjarzowych. Z upragnieniem oczekiwało Duchowieństwo ukazania się tej tak potrzebnej książki, którąby ułatwiła zrozumienie treści hymnów brewjarzowych, już i tak trudnych z wielu bardzo powodów. Autor, Ks. Dr. Gładysz był jedynie powołany do napisania tej pracy, bo jako znawca nietylko hymnografji i wogóle utworów kościelnych, ale głównie średniowiecznej łaciny, on tylko mógł sprostać ogromnym w tej dziedzinie trudnościom, a dać rzecz solidną a pewną w ręce polskiego Duchowieństwa. Przekład hymnów nie jest wierszowany, co przy powodzi różnych tłumaczeń było najlepszem wyjściem. Bardzo ważną i dodatnią stroną jest właśnie komentarz, historyczno-biblijno-ascetyczno-liturgiczny; zwięzły, bo się nie rozwodzi długo nad poszczególnymi hymnami, ale podaje ich treść, by ją łatwiej zrozumieć. — We wstępie mamy krótki pogląd historyczny na rozwój hymnologji kościelnej, z bogatą literaturą do tematu. Porządek w przytaczaniu hymnów zachowany według brewjarza. Szkoda, że nie podano liczby porządkowej przy każdym hymnie i nie umieszczono na każdej stronicy u góry napisu orjentacyjnego, przez to korzystanie z komentarza byłoby o wiele łatwiejsze. Są także objaśnione i przetłumaczone hymny na święta Patronów polskich. Na końcu dodany jest słowniczek łacińsko-polski tych wyrazów, które w brewjarzu, zwłaszcza w hymnach tak często zachodzą i najwięcej są niezrozumiane przez odmawiających, bo bardzo są odchylone w znaczeniu od klasycznego języka. Nie wchodząc w szczegóły historyczno-filologiczne, stwierdzić należy z uznaniem, że Sz. Autor wielką przysługę oddał tą książką ruchowi liturgicznemu.

M. K. U.

Ks. Józef Michalak, prof. Sem. duch. w Płocku, *Liturgika czyli Wykład obrzędów Kościoła katolickiego.* Podręcznik do nauki religji dla użytku szkolnego i domowego. 8°, str. 136 + 5. Płock 1932. Nakład B-ci Detrychów w Płocku.

Jest to dokładny i zwięzły opis obrzędów Kościoła rzymskiego. Autor w czterech częściach ujął całość liturgji, bo mówi osobno o osobach liturgicznych, rzeczach, czynnościach i czasach świętych. Przeważa tylko opis bez głębszych wnikań w istotne znaczenie Mszy św. albo innej ceremonji. Dużo zastrzeżeń budzi ustęp IV, 1 rozdziału, części trzeciej na str. 64—66 „Obecność wiernych na Mszy świętej". To może najtrudniejsze zagadnienie, jak i co powiedzieć ogółowi wiernych, jak ma brać udział we Mszy świętej. Msza święta nie jest tylko medytacją, o tem się zapomina, stąd ludzie coraz mniej rozumieją Mszę świętą.

P. Marian Schaller, O. S. B., *Liturgie.* 8°, str. 264. Praha 1933. Nakładem „Dědictiví Svatoprokopského". Cena 20 Kč.

Nie jest to ani szkolny podręcznik do liturgji, ani naukowa książka, tylko wstęp do liturgji Kościoła katolickiego. Cobyśmy nazwali fundamentalną teologją, gdyby chodziło o dogmaty wiary, to tu, odnośnie do liturrgji mamy ujęte na szerszej podstawie, również z punktu i dogmatycznego, historycznego i ściśle liturgicznego. Autor nie wyczerpuje tematu, ale opisuje poszczególne ceremonje czy modlitwy, nasuwa dużo nowych zagadnień, zmusza poprostu do zajmowania się liturgją, chce być iskierką, któraby zapaliła miłość ku temu, co jest duszą Kościoła. Książka dzieli się na rozdziały: Przedmowa (bardzo zwięzła, ale pouczająca), Ofiara, Ofiarnik, miejsce, czas Ofiary, Sakramenta, Modlitwy Kościoła, Rok kościelny, zakończenie. W krótkich rozdziałach początkowych zawarta jest najważniejsza nauka, bo zasady i duch liturgji. Niektóre zdania budzą zastrzeżenie, np., że Konstytucje Apostolskie (str. 9) pochodzą z 2—4 wieku, skoro ich ostateczna redakcja z piątego wieku pochodzi; albo: „Nauka dwunastu Apostołów" nie pochodzi z 3 wieku, ale z końca pierwszego albo z początku drugiego (str. 239). Spis źródeł na końcu książki umieszczony świadczy nietylko o solidarności autora, ale na treść dzieła rzuca światła wiele. O powstaniu W. Postu takie podaje szczegóły: „Quadragesima" oznaczała pierwotnie tylko pierwszą niedzielę Postu, bo był to 40-ty dzień przed W. Piątkiem, gdyż ten już należał do Wielkanocy — Pascha Ukrzyżowania. Ponieważ niedziela nie dopuszczała postu, było zatem 34 dni właściwego postu. Chciano jednak pościć całkowite 40 dni, wliczono zatem do W. Postu i W. Piątek i W. Sobotę, a z początku dodano jeszcze 4 dni, stąd zaczyna się W. Post w Środę (Popielcową) przed pierwszą niedzielą Postu. *D. Kordel.*

P. Parsch, *Das Jahr des Heiles Klosterneuburger Liturgiekalender,* I część: *Boże Narodzenie.* 8°, str. 488 z 32 artystycznemi fotografjami, nowe wydanie. Cena 5 Schilling. II część: *Wielkanoc.* 8°, str. 672, z 40 artystycznemi fotografjami. Cena 6,80 Schillingów. Do nabycia: Volksliturgisches Apostolat, Klosterneuburg bei Wien.

Ci co mają liturgiczny kalendarz Ks. Dr. Parsch'a to sami dobrze wiedzą, co to za książka, której nie można ocenić. A że taka nieoceniona, świadczy o tem jej 120-tysięczny nakład, który już jest wysprzedany. Liturgiczny rok w objaśnieniach formularzy mszalnych, brewjarzowych, w wyjątkach z lekcyj, czytań tak brewjarza, mszału, jak i martyrologjum, dalej w obrazach, zwłaszcza symbolicznych, oto treść tej książki trzytomowej. Po świecie się rozeszła, biorą ją misjonarze ze sobą w dalekie kraje, czytają z niej po klasztorach przy stole, z niej rozmyślania brał zmarły b. kanclerz Austrji, Ks. Seipel. Książka, która tyle dobrego sprowadziła, tylu ludziom oczy na bogactwo liturgji otworzyła, ta książka jednem się odnacza, że cała tchnie miłością do liturgji, tę miłość chce budzić i zapalać, i świetnie spełnia to apostolstwo liturgiczne.

U nas taki kalendarz liturgiczny „Porządek Służby Bożej“ dopiero jest w początkach, i jest nadzieja, że dojdzie do tej doskonałości, co „Das Jahr des Heiles“. Ale jeszcze u nas mało zrozumienia dla liturgji.

Ks. M. Kordel.

Athanasius Miller OSB., *Die Psalmen.* Mała 8°, str. 262. Klosterneuburg 1933. Volksliturgisches Apostolat. Cena kart. Schil. 3,80, RM. 1,90; opr. Schil. 4,60, RM. 2,30.

Liturgiczny Apostolat w Klosterneuburgu na wszelkie sposoby próbuje szerzyć znajomość liturgji, modlitwy liturgicznej, więc także psalmów. Bo choć psałterz jest jedną z najstarszych w Kościele form modlitewnych, to mimo to dziś nie jest jeszcze znany i przyswojony przez ogół wiernych. Dlatego wydano w nowem opracowaniu i objaśnieniu (przedtem w serji „Ecclesia Orans“, 10 wyd. z r. 1923) psalmy Dawidowe. Obok tłumaczenia podano krótkie objaśnienia a na wstępie treściwe wprowadzenie do zrozumienia psałterza i posługiwania się nim jako modlitewnikiem.

Odmawianie psalmów, studjowanie tych pieśni biblijnych jest najlepszem wprowadzeniem w arkana liturgji. Kto się modli z mszalika, to się spotyka z psalmami w introicie, graduale, ofertorjum i na Communio; ale tam tylko parę wierszy znajduje, co nie pozwala wniknąć w głęboką treść psalmu. Dlatego taki psałterzyk pod ręką, w zgrabnem wydaniu, ułatwi zrozumienie i zakosztowanie skarbów liturgji. U nas przydałby się taki psałterz dla wiernych, bo wydanie arbpa Symona już dawno wyczerpane. Trzebaby je ponownie wydać. Niemcy mają niejeden psałterz.

Ks. Dr. Jan Bochenek, *Kapłańska Księga.* (Głos Kapłański 8 [1934] 1, 17—21).

Rzadko który kapłan pisał u nas w ten sposób o mszale. Wszak żadna księga po brewjarzu, nie jest tak czcigodna czy swem pochodzeniem, starożytnością, czy dla swej treści wzniosłej i celów, do których bywa używana! Mszał! ile wieków, ludzi na nim się wychowało i wyrosło in plenitudinem Christi. Autor złożył tu wyznania o swym stosunku do mszału, a przez to do roku kościelnego. Choć nuta zbyt osobista brzmi w tych wynurzeniach, to jednak kierującą prawdą jest treść poszczególnych formularzy mszalnych, które autor nastrojowo i stosownie do święta zobrazował. W tem wyznaniu są pewne rzeczy, które nie z winy autora, ale, że taki duch czasu, — należy podkreślić. Oto wielką skłonność widać u nas do mszy wotywnych (de Beata czy de S. Corde). Jeżeli była mowa o Roratach, to należało wspomnieć niedzielne msze adwentowe. To samo o Niedzieli Palmowej, gdzie główna ewangelja (passio) jest o Męce. Zato okres W. Postu nie stawia przed oczy Chrystusa cierpiącego, bo ściśle biorąc teksty perykop aż do Niedzieli Męki P., czy do Palmowej raczej, nic prawie nie mówią o męce Chrystusa. *Ks. M. K.*

Wieś i liturgja, oprac. Ks. M. R. (Gazeta Kościelna 41 [25. II. 1934] 8, 77—79).

Jest to przerobiony referat Ks. Dra P. Parscha, wygłoszony na kursie duszpasterstwa wiejskiego w Wiedniu 1933 r. Bardzo trafna myśl, że „Gazeta Kościelna“ wywody znanego kierownika Akcji liturgicznej wśród

katolików niemieckiej narodowości, podała w zwięzłem ujęciu i naszym duszpasterzom. Oto przewodnie argumenty Szan. autora: „Liturgja musi się stać częścią pracy duszpasterskiej, są bowiem tacy, którzy liturgję stawiają poza duszpasterstwem (jeszcze ich u nas bardzo dużo); dalej liturgja musi stać się znowu siłą duchową, religijną, kształtującą życie człowieka na wsi. — Jeżeli referent ustala pojęcie liturgji, to między innemi powiada, że ona nie jest tylko służbą człowieka-kapłana wobec Boga, ale jest także: służbą Boga dla człowieka, *opus hominis et opus Dei.* Po wyjaśnieniu liturgji na pojęciu Kościoła wykazuje Ks. Parsch, że liturgja musi należeć do całości pracy duszpasterskiej, bo to wynika z istoty samego Kościoła i kapłaństwa Chrystusowego. To pewne, że dziś kapłan musi dużo spraw wykorzystać: ale co w tem najważniejsze? Jeden jest dobrym kaznodzieją, inny organizatorem, posłem, bankowcem, redaktorem, czy ascetą i spowiednikiem. Ale najważniejszem, z istoty święceń płynącem zajęciem jest jednak liturgja. — A teraz, jak na wsi wprowadzić w życie łączność między liturgją a ludem? Tu są trudności i ułatwienia! Ułatwieniem dla ruchu liturgicznego na wsi są: silny zmysł społeczny, poczucie wspólnoty, różne tradycje, związanie i zżycie się z przyrodą. Trudności są, bo liturgja obecna nie jest łatwo zrozumiała, kult jest trochę skomplikowany, oderwany od teraźniejszości. Ale to się da łatwo pokonać; trzeba tylko dużo taktu, zrozumienia duszy ludu wiejskiego; nie należy na wsi pogłębiać zbyt różnicy między liturgją a nabożeństwem ludowem. Dobrze wiemy, że taka różnica jest, ale z tego nie wynika, że zaraz trzeba znieść lub zmienić ludowe nabożeństwa. Na tem, co jest trzeba budować, uwzględniając miejscowe warunki i pamiętając, że z ksiąg liturgicznych najbliższy ludowi jest rytuał z tyloma odrębnościami dla poszczególnych diecezyj świata; zaś mszał i brewjarz są więcej powszechne. Stąd może lepiej spopularyzować ceremonje czy modlitwy rytuału, by do wsi trafić z pojęciem liturgji, a potem po próbach i dobrem przetłumaczeniu w łatwej i prostej szacie językowej, dać ludziom mszalik, i to tylko niedzielny, z dodatkiem pieśni i innych modlitw. Projektów może być tu dużo, ale jedno pewne: trzeba rozsądnie i umiarkowanie przeprowadzać reformę, nie burzyć najpierw, gdy na to miejsce niema czego postawić, albo może coś wątpliwej wartości. Powyższe myśli są tylko naszkicowane, wymagają głębszego zastanowienia i jeszcze głębszego opanowania tak liturgji, jak i potrzeb ludu. Trzeba pamiętać, że Kościół ma ołtarz, który jest pierwszy przed kazalnicą, przed knacelarją parafjalną; Kościół nie jest w pierwszym rzędzie akademją filozofji, szkołą moralności, salą sądową, biurem administracyjnem, ale domem łaski. Trzeba się nad tem zastanowić.

Ks. M. K.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Redaktor naczelny Ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

BENEDIKTINISCHE MONATSCHRIFT zur Pflege religiösen und geistlichen Lebens. Wychodzi Erzabtei Beuron (Hohenzollern). Prenumerata Mk. 5,70. Treść nru 1—2 (rok XVI): Lebensgestaltung (P. D. Zähringer). — Katholischer Optimismus (Abt Albert Schmitt). — Selige Hingabe (M. Fischer). — Auf Patmos (P. Chrys. Baur). — Mahnung (W. Verkade). — Kirche als Kultgemeinschaft (P. H. Keller). — Himmlische und irdische Liturgie (Prof. Dr. E. Peterson). — Christliche Volkskultur (P. P. Feger). — Monastischer Lenz-monastischer Sommer (Abt Placidus Glogger). — Gebet und abendliche Einigung mit Gott. — Dienende Ehrfurcht (P. P. Rupprecht).

Z dniem 1-go stycznia br. ukazał się kwartalnik „VERBUM", poświęcony zagadnieniom kulturalnym katolicyzmu, pod redakcją cenionego u nas prof. Dr. Górskiego. Numer ten przedstawia się naogół sympatycznie, a ze swej zewnętrznej oprawy ma coś benedyktyńskiego. Na treść jego składa się kilka rzeczy nierównej wartości. Szkoda, że pismo nie ma charakteru bojowego w stosunku do naszego polskiego frontu literackiego, który naogół dla Kościoła jest nieprzyjaźnie usposobiony. Adres kwartalnika: Warszawa, ul. Moniuszki 8. — Prenumerata roczna 9 zł.

PRAWDA KATOLICKA w Radomiu, ul. Moniuszki 24. *Walka z sekciarstwem i bezbożnictwem w Polsce.* — Po wojnie światowej w Polsce dał się zaobserwować ruch sekciarsko-bezbożniczy. Do walki z sekciarstwem i bezbożnictwem w Polsce i wśród wychodźtwa polskiego zagranicą, katolickie władze kościelne powołały do życia miesięcznik „Prawda Katolicka. Pismo to informuje szczegółowo o rozwoju sekciarstwa i bezbożnictwa, a jednocześnie odpowiada na zarzuty wysuwane przez sekciarzy i wolnomyślicieli. Pismo cieszy się uznaniem w sferach katolickich, czemu dał uznanie nuncjusz apostolski J. E. Ks. Arcybiskup Fr. Marmaggi w liście otwartym do Redakcji. Prenumerata roczna Prawdy Katolickiej wynosi 5 zł.

SOCIETAS LATINA, Zeitschrift des Vereins „Societas Latina". Wkładka członkowska rocznie 2 Mk. (Adres: München 2 NO, Thierschstrasse 46).

GŁOS KAPŁAŃSKI, r. VIII. — Treść numeru 2-go (luty 1934 r.): Od Redakcji. — Pius XI dla rozkwitu Kościoła we Włoszech (Ks. Józef Woźniak). — Problem życia wewnętrznego (Ks. Dr. Fr. Rosłaniec). — Parafja i Akcja Katolicka (Ks. Prof. Al. Wójcicki). — Z Duszpasterstwa: Zapytania i odpowiedzi. — Pro domo nostra: Domy Boży. — Akta Stolicy Apostolskiej. — Wiadomości: a) Z Episkopatu, b) Z Misyj, c) Różne. Adres redakcji i administracji: Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6. — Prenumerata „Głosu Kapłańskiego" rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., za kwartał 2,50 zł., w Ameryce 2 dolary. — Konto P. K. O. 15.272.

Ks. Michał Kordel, PORZĄDEK SŁUŻBY BOŻEJ na rok kościelny 1933—34, czyli jak posługiwać się mszałem. Rocznik II. Str. 238. Kraków 1934. Nakładem Czasopisma liturgicznego „Mysterium Christi". Cena zł. 2,20, opr. w całe płótno 2,50.

„Obecny rocznik drugi wydawnictwa różni się od pierwszego podwójną objętością (str. 115—239), a więc i obfitością treści. Za najcenniejszy należy, mojem zdaniem, uważać rozdział III: Krótkie dzieje roku kościelnego, który dla wielu czytelników będzie wprost rewelacyjnym, bo o takich rzeczach w polskim języku dotychczas nic się nie pisało. Nie będę wymieniał treści tego rozdziału (jest bardzo bogatą), bo każdy miłośnik liturgji powinien ten rozdział przestudjować.

Doprawdy, książka omawiana, jest godna szczególniejszej uwagi. Świeccy nauczą się z niej modlić w duchu Kościoła katolickiego, a duchowni znajdą w niej sporo nietylko tematów, ale i treści do przemówień i kazań liturgicznych. Oby zapowiedź Czcigodnego autora, że „Porządek Służby Bożej" ma się stać zczasem poważnym komentarzem do codziennego brewjarza i mszału, została, w najbliższej przeszłości zrealizowaną! Cena przystępna dziełka, bo zł. 2,20 z przesyłką, powinna ułatwić nabycie takowego przez wszystkich miłośników liturgji".

X. J. Matulewicz w czasop. „Hosanna", 9 (1934) nr. 2, str. 27—28.

„Diecezjalne rubrycele mogą pozazdrościć temu wydawnictwu i szaty zewnętrznej i niektórych dodatków. W krótkich i jasnych wykładach przedstawia ono czytelnikowi skarby liturgji, zawarte w formularzach mszy niedzielnych i w Commune Sanctorum. Ponadto cała rubrycela usiana jest krótkiemi wzmiankami historycznemi o świętych Pańskich, czczonych w poszczególne dnie roku kościelnego. Omawiany kalendarz uwzględnia jeszcze święta diecezjalne w całej Polsce i w krajach sąsiednich, gdzie używany jest język polski.

Są w tym kalendarzu pewne rzeczy, które mogą zainteresować nawet kaznodziejów. Podaje on bowiem wyjaśnienia formularzy mszy niedzielnych i świątecznych, wydobywając z nich myśli przewodnie, czyli pełni mniej więcej to, co w swoich „Homiletische und kat. Studien" przeprowadza szwajcarski homileta, Meyenberg. Jeżeli więc zechce kaznodzieja uwzględniać w swych niedzielnych i świątecznych przemówieniach liturgję mszalną, jeżeli zechce do wiernych przemówić krótko i zwięźle na temat niedzielnych formularzy Mszy św., a sam nie potrafi tych myśli ze mszału wydobyć względnie ich uporządkować, to znajdzie odpowiednie oświetlenie w omawianym tegorocznym „Porządku Służby Bożej Ks. Kordela. Będą tu podane nieraz szczęśliwsze myśli, niż w niejednem kazaniu. Żal bierze, że te wyjaśnienia formularzy mszalnych, nieco rozszerzone i homiletycznie nastawione, nie pojawiły się w osobnej odbitce względnie opracowaniu na użytek ambony. A może się kiedy pojawią?...

„Przegląd Homiletyczny" 12 (1934) nr. 1, str. 93.

Książka „Porządek Służby Bożej" spełnia więc dwojakie zadanie: informuje wiernych, jak się posługiwać mszałem, oraz zachęca do używania go, prowadzi doń, jest pośrednikiem pomiędzy wiernymi a mszałem. Wiele osób po odczytaniu uwag z książki, zapragnie zobaczyć i poznać bliżej piękno odnośnego ustępu liturgicznego, o którym znalazły tylko krótkie wzmianki. Zbliżyć ludzi do mszału, dać im go poznać i rozumieć, nauczyć posługiwać się nim, pragnąć go i tęsknić za nim, to jest trudny cel, który sobie postawił i zdaje się w znacznej części osiągnął autor książki „Porządek Służby Bożej.

„Miesięcznik Katech. Wych." zesz. marcowy 1934, str. 131.